



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

ZNAD WILII



Rok IX, nr 6 (211)

Wilno, 16 - 31 marca 1998

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES

LOTDogodne połączenia
z Wilna
przez Warszawę do:
Aten,
New Yorku,
Chicago,
Los Angeles,
Pekinu,
Istambułu,
Tel Awiwu
Wilno, tel. 26-08-19

W numerze:

- Prasa polska na Litwie ❶ ❸
- Artyści znad Wilii ❷
- Mickiewicz o białoruskiej
szkole w literaturze ❹
- Pośka - poeta i etnograf ❺
- Alachnowicza droga życia ❻
- Historia najnowsza ❼
- "Kaziuki" w Polsce ❸
- Handel obnośny ❸

Z tygodnia na tydzień

- ❖ Podczas pierwszej konferencji prasowej po zaprzysiężeniu na stanowisko prezydenta Valdas Adamkus poinformował, że jego pierwsza zagraniczna wizyta oficjalna odbędzie się do Polski. Na razie nie wskazał terminów tej podróży.
- ❖ 10 marca rozpoczęła się wiosenna sesja Sejmu RL, podczas której omawiana jest reforma struktury rządu oraz możliwość zmiany niektórych ministrów. Nowo wybrany prezydent Valdas Adamkus zaproponował, by premierem nadal pozostał Gediminas Vagnorius. Parlamentarzyści znaczną większością głosów potwierdzili swój wybór szefa rządu sprzed półtora roku.
- ❖ Minister spraw zagranicznych Litwy Algirdas Saudargas w Warszawie wziął udział w konferencji międzynarodowej pt. „Wyzwania XXI wieku regionowi Morza Bałtyckiego i bezpieczeństwu europejskiemu”. Miał również spotkanie z szefem polskiej dyplomacji Bronisławem Geremekiem.
- ❖ Algirdas Brazauskas zamierza podjąć aktywną działalność społeczną, zakładając fundację pozarządową, finansując badania, różnego rodzaju analizy w dziedzinie politologii, jak też konferencje, seminaria, spotkania z udziałem znanych polityków zagranicznych.
- ❖ Znana na Litwie ekonomistka, dyrektor Instytutu Wolnego Rynku Jelena Leontjewa na zasadach społecznych została doradcą Valdas Adamkusa ds. ekonomicznych.
- ❖ W rankingu najpopularniejszych polityków Litwy nadal przoduje Algirdas Brazauskas, po nim jest Valdas Adamkus. Po raz pierwszy trzecie miejsce zajął socjaldemokrata Vytenis Andriukaitis.
- ❖ Na kolejnym zjeździe Partii Kobiet została zmieniona nazwa tej organizacji politycznej na Nowa Demokracja — Partia Kobiet. Przewodniczy jej nadal Kazimiera Prunskienė.
- ❖ Nadal trwa proces sądowy przeciwko Audriusowi Butkeviciusowi, członkowi Sejmu RL od Związku Centrum, któremu zarzuca się branie łapówek, podtrzymywanie kontaktów ze światem przestępczym.
- ❖ Funkcjonariusze urzędów cel Litwy i Polski zamierzają razem uefektywnić walkę z przemytem i handlem nielegalnych nagrań muzycznych. Ostatnio Litwa stała się ośrodkiem tego rodzaju kontrabandy i krajem tranzytowym w drodze do Rosji.
- ❖ Na 22 maja br. ogłoszono powtórne wybory do Sejmu RL w nowowilejskim i wileńsko-trockim okręgach wyborczych, bowiem przed półtora roku nie odbyły się z powodu niskiej frekwencji (obowiązuje 40 proc.). W większości zamieszkują tu Polacy.
- ❖ Kierownictwo samorządu m. Wilna proponuje w trakcie redukcji szkół rosyjskich przeznaczyć budynek szkoły średniej nr 10 w dzielnicy Żyrmuny na szkołę polską. Na razie trwają pertraktacje z nauczycielami i rodzicami uczniów pobliskich szkół — nr 14 w Jerolimce (jest tylko pion polski) oraz im. Wł. Syrokomli.
- ❖ Od 2 marca br. polska audycja w Radiu Litewskim została przeniesiona z programu I na II.
- ❖ Na początku dzielnicy Żyrmuny, na terenie b. pałacu Tuskułańskiego, zostanie wzniesiony pomnik, upamiętniający śmierć ponad 700 osób, które zostały rozstrzelane i pochowane tu w latach 1945-47 przez NKGB.
- ❖ Wśród spółek, które zanotowały największy wzrost produkcji na Litwie w roku ubiegłym, m.in. przodują — rafineria „Mažeikių Nafta”, cukrownie „Kėdainių cukrus” i „Panevėžio cukrus” oraz przedsiębiorstwo budowy dróg „Panevėžio keliai”.
- ❖ Już działa druga stacja telekomunikacyjna „Omnitel” GSM. Moc pierwszej — 70 tys. abonentów, była całkowicie wykorzystana. Aktualnie na Litwie „Omnitel” obsługuje 90 tys. klientów.
- ❖ Z koncertami w Wilnie wystąpił znany włoski wokalista Riccardo Fogli.

A. P.



Kościół św. Rafała wczesną wiosną

Fot. Romuald Mieczkowski

Mass media

PRASA POLSKA
W KONTEKŚCIE PRZEMIAN

Józef Szostakowski

Prasa zawsze była odbiciem stosunków społecznych, panujących w państwie. Przez pół wieku ustroju socjalistycznego, od roku 1940 do lat 1988/1989, nie było u nas prasy niezależnej i społeczeństwa obywatelskiego.

Jak pisze litewski badacz Vytas Urbonas, już w pierwszych latach niepodległości Litwy pojawiły się oprócz wydań w języku litewskim periodyki w językach narodowości, zamieszkujących kraj, wydawane przez cały okres międzywojenny. W latach 1939/1940 ukazywały się w Kownie takie pisma polskie, jak dziennik „Dzień Polski”, tygodnik „Chata Rodzinna” oraz dwutygodnik „Głos Młodych”. W roku 1937 w Wilnie, które wówczas należało do Polski, ukazywało się 114 periodyków, w tym: 74 — w języku polskim, 16 — w jidysz i hebrajskim, 12 — po białorusku, 9 — po litewsku, 3 — po rosyjsku. 17 periodyków to były dzienniki.

W czerwcu 1940 dodatkowe jednostki armii czerwonej wkroczyły na terytorium Litwy. Wkrótce republika została inkorporowana w skład ZSRR. 25 czerwca legalizowano partię komunistyczną, 1 lipca zakazano działalności innych partii i ugrupowań politycznych, organizacji społecznych, kulturalnych i stowarzyszeń religijnych. Równocześnie z tworzeniem nowego ustroju społecznego, formowany był nowy model systemu prasowego. Obecnie spółki i osoby fizyczne zostały pozbawione praw wydawania gazet i czasopism. Prasa stała się domeną państwa i została skupiona wokół partii komunistycznej, komsomołu i organów władzy radzieckiej.

Władze komunistyczne legalizowały dotąd ukazywaną się w podziemiu gazetę „Tiesa” („Prawda”), wznowiono wydawanie periodyku „Komunistas” („Komunista”), zaczęto wydawać nowe pismo „Tarybų Lietuva” („Litwa Radziecka”). Co dotyczy prasy polskojęzycznej, to zlikwidowane zostały dotychczasowe tytuły. Z „Gazety Ludowej” i „Gazety Codziennej” utworzono dziennik „Prawda Wileńska”. Wydawane były ponadto następujące gazety dla mieszkańców Wilna i powiatu wileńskiego: „Vilniaus Balsas” — po litewsku, „Nowa żyźn” — po rosyjsku, „Vilner emes” — w jidysz. Pozostałe gazety przestały wychodzić. W

praktyce oznaczało to zlikwidowanie wydawnictw opozycyjnych.

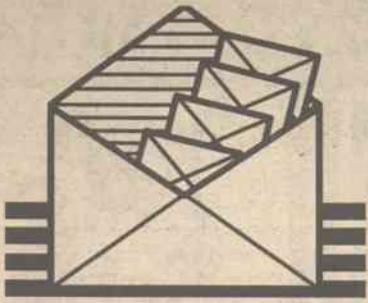
Podczas kolejno zmieniających się okupacji, równoległe do koncesjonowanej prasy, istniał nurt polskiej wileńskiej prasy podziemnej. Ukazywały się dziesiątki wydań konspiracyjnych, a ostatnie znane numery wydań Ruchu Oporu polskiego społeczeństwa pochodzą z maja 1945 roku.

Okres tzw. Litwy Radzieckiej trwał do rozpoczęcia w byłym ZSRR „pierestrojki”. 3 czerwca 1988 roku w Wilnie powstał Ruch na rzecz Przebudowy „Sajudis”. Niebawem zaczęto kolportować również jego prasę, na przykład wydawnictwo „Sajudžio žinios” („Wiadomości Sajudisu”). W tymże roku opuścił drukarnię pierwszy numer pisma „Atgimimas” („Odrodzenie”), w następnym roku zaczął ukazywać się dziennik „Respublika” („Republika”).

Wszystko to rzutowało na powstawanie prasy mniejszości narodowych, w tym wydawnictw w języku polskim. W maju 1989 roku ukazał się w Trokach organ „Sajudisu”, gazeta „Ziemia Trakajska” (id.wyd. „Trakų žemė”) zaś w Wilnie w tym samym roku ukazało się wydawnictwo „Solidarumas” = „Solidarność”, z tekstem równoległe w języku litewskim i polskim.

W maju 1988 powstał Związek Polaków na Litwie (początkowo jako Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Polaków na Litwie). Na pierwszym zjeździe organizacji zaproponowano wydawać gazetę dla Polaków, która pisałaby o nurtujących ich problemach społecznych i kulturalnych. 22 października 1989 roku ukazała się „Nasza Gazeta”, organ prasowy ZPL, z początku jako dwutygodnik, potem tygodnik. Pierwszym redaktorem naczelnym pisma był Artur Płókszto (obecnie — poseł na Sejm RL). W tym samym roku, 24 grudnia również w Wilnie, ukazał się prywatny dwutygodnik społeczno-kulturalny „Znad Wilii” z Czesławem Okieńczykiem jako wydawcą i redaktorem naczelnym Romualdem Mieczkowskim (od 1993 r. Mieczkowski jest i wydawcą, i redaktorem pisma). W styczniu 1990 ukazał się ilustrowany dwutygodnik „Magazyn Wileński”, redagowany przez Michała Mackiewicza (obecnie miesięcznik). Stowarzyszenie Naukowców

Dokończenie na str. 3



Galeria

Pod takim hasłem w Warszawie, w Domu Sztuki na Ursynowie, 3 marca została otwarta wystawa malarstwa z kolekcji Polskiej Galerii Artystycznej. Jak już informowaliśmy, zaprezentowano 45 prac 16 artystów. Połowa spośród nich to Polacy, reszta twórców — Litwini i artyści innych narodowości — ażeby przedstawiając najlepszych współczesnych malarzy polskich Wilna, ukazać ów kontekst, w jakim oni tworzą.

W wyniku nieporozumień natury celnej (Litwa nie ma podpisanej konwencji ATA), obrazy dotarły z 3-dniowym opóźnieniem, tuż przed otwarciem. Sprawnie, przy udziale gospodarzy, jak też przybyłych artystów z Wilna, zawieszono zostały dosłownie „przed ostatnim dzwonkiem”.

Otwarcie miało uroczysty charakter. Prócz organizatorów — komisarza wystawy Andrzeja Kaliny, przybyłych z Wilna inicjatorów przedsięwzięcia i artystów — ze szczególnym uznaniem witano prezesa Grupy Interpegro Zbigniewa Hryniewicza z małżonką Katarzyną, dzięki któremu doszło do tej wspaniałej wystawy. Państwo Hryniewiczowie od lat, jako rodzina pochodząca z byłych Kresów, interesują się Litwą, przebiegiem naszych przemian. Pan Hryniewicz od pierwszych numerów ukazania się „Znad Wilii” jest Czytelnikiem naszego pisma, niejednokrotnie wspierał inicjatywy Polaków wileńskich, z jego inspiracji i woli działa w Wilnie Fundacja Bałtycka. Kierowana przezeń Grupa Interpegro stała się sponsorem wystawy i katalogu, objęła patronatem przedsięwzięcie. Patronat honorowy nad wystawą sprawuje natomiast Ambasador Republiki Litewskiej w Polsce Antanas Valionis oraz Burmistrz Gminy Warszawa-Ursynów Stanisław Faliński.

— Jestem pewien, że taka konkretna impreza, na której dorobek polskich malarzy został ukazany obok dokonania innych artystów, posłuży wzbogaceniu wymiany kulturalnej między Litwą i Polską, integracji w tym regionie Europy, w którym wspólnie dokonujemy wielkiej transformacji — powiedział w trakcie otwarcia Zbigniew Hryniewicz.

Artyści znad Wilii

Głos zabrali również Krzysztof Skoczowski, zastępca Burmistrza d/s Obywatelskich Urzędu Gminy Warszawa-Ursynów oraz Andrzej Wojciechowski, przewodniczący Komisji Kultury Rady tej miejskiej gminy.

Wanda i Romuald Mieczkowski w trakcie otwarcia opowiedzieli o głównych kierunkach pracy galerii, jej miejscu w życiu kulturalnym nie tylko Polaków, ale i Wilna, podziękowali wszystkim tym, którzy przyczynili się do zrealizowania przedsięwzięcia.

— Jest ono nietypowe i na swój sposób historyczne — odnotował R. Mieczkowski, — ponieważ głównym kryterium nie była jakaś okazja czy tematyka, tylko profesjonalna selekcja wystawianych prac. W wyniku konsultacji ze stroną polską (plastyk Kalina należy do grona najlepszych grafików w Polsce), jak też litewską, udało się wyłonić najbardziej oryginalne prace z galerii Polskiej w Wilnie.

To samo odnotowali przybyli na otwarcie artyści warszawscy, krytycy sztuki. Dla niektórych wysoki poziom prezentowanych prac wileńskich był miłą niespodzianką i zaskoczeniem. Chodzi o to, że większość przywożonych dotychczas sporadycznie wystaw Polaków wileńskich — przez samych malarzy, jak organizacje społeczne, miało raczej poziom nie najwyższy i przede wszystkim charakter amatorski. Na dobrą sprawę jest to pierwsza poważna wystawa z udziałem litewskich Polaków z prawdziwego zdarzenia, bez żadnych taryf ulgowych (za przetrwanie, patriotyzm itp.), czyli jest to początek naturalnej drogi, jeśli chodzi o współpracę w tej dziedzinie. Początek wyprawienia pewnego stereotypu o naszej twórczości lansowanego dotychczas w Polsce, który tak aktywnie podsycają artyści-amatorzy. Jest to propozycja przede wszystkim dla konesera.

Na otwarcie wystawy mogli przybyć tylko niektórzy artyści.

Vygintas Mačius-Čeikauskas, Siergiusz Pokład, Wiktor Szocik z żoną, Nona Zavadskienė mieli okazję do nawiązania kontaktów z plastykami polskimi, zwiedzili ciekawsze galerie i wystawy Warszawy, uczestniczyli w zaiste królewskim przyjęciu, na jakie pod koniec ich pobytu do Restauracji Zamkowej zaprosił Zbigniew Hryniewicz. Wszyscy byli zdania, iż takie przedsięwzięcia prócz przyjemności dają wiele pożytku, niosąc natomiast nie do dalszej pracy twórczej.

W imieniu wszystkich artystów uczestniczących w prezentacji warszawskiej organizatorzy wystawy z Wilna — reprezentujący Galerię Polską składają Panu Zbigniewowi Hryniewiczowi, prezesowi Grupy Interpegro serdeczne wyrazy wdzięczności.

Wystawa potrwa do 5 kwietnia. Gdyby po tym terminie znaleźli się chętni jej pokazania w innym miejscu, byłibyśmy temu radzi.

Tomasz Bończa

Szanowny Panie Redaktorze!

Chcę podziękować za zamieszczenie artykułu pt. Goście z „Karty” i „Memoriału” („Z.W.”, 3/98), informującym m.in. o nawiązaniu współpracy pomiędzy organizacjami Litwy, Polski i Rosji w zakresie sporządzenia „Indeksu Represjonowanych”. Artykuł ten, na moją prośbę, miał być ze mną konsultowany, lecz redakcja „Z.W.” nie zapoznana mnie z rękopisem przed oddaniem go do druku. W rezultacie, nie udało się uniknąć szeregu błędów i niedokładności. Oto kilka przykładów:

Centrum Badania Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy — nie jest Centrum Ludobójstwa...

Ośrodek KARTA w tekście przybiera różne nazwy w bardzo różnorodnej transkrypcji — ośrodek „Karta”, Ośrodek Karta, ośrodek, Ośrodek „Karta”, „Karta”. Faktycznie Ośrodek KARTA jest nazwą organizacji, zaś KARTA — nazwą niezależnego pisma historycznego.

Prawidłową nazwą jest: Polska Sekcja Wileńskiej Wspólnoty Więźniów Politycznych i Zesłańców, a nie jak w tekście...sekcja polska...

Określenie obszaru II Rzeczypospolitej Polskiej okresu międzywojennego zostało niewłaściwie podane jako teren międzywojennego państwa polskiego.

Związek Sybiraków (w Polsce) nie jest Ogólnopolskim Związkiem Sybiraków, choć ma zasięg ogólnopolski.

Data wywózki z Wilna do Stalinozorka jest podana mylnie — 12 lutego zamiast 4 lutego.

Pisownia naukowa gościa z Moskwy też została zniekształcona, powinno być: dr Aleksander Gurjanow, a nie jak w tekście — Gurjanow.

Prosiłbym o zapoznanie Czytelników z tymi uwagami — w formie sprostowania do ww. artykułu red. Andrzeja Pukszy.

Romuald Gieczewski
prezes Polskiej Sekcji Wileńskiej Wspólnoty Więźniów Politycznych i Zesłańców

Na co zmarł Mickiewicz?

Owszem, cieszę się z opublikowania jeszcze jednego artykułu — o Walerianie Łukasimskim („Z.W.”, 4/98). To on dodaje mi siłę, gdy pomyślę o jego mocy ducha! Zwłaszcza, gdy jestem przygnieciony zgrzyotami. Bardzo proszę pamiętać o dzielnym Generale Jakubie Jasińskim (umiłowanym), wszak on odegrał wielką rolę w Wilnie w r. 1794. Ba, był sympatycznym twórcą wielu pieśni, wierszy. Jego sylwetkę, bohaterski życiorys — opisałem w książeczce: „Spod znaku Orła i Pogoni”. Przy tej okazji łączę wyrazy szacunku, słowa podziękowania Pani Teresie Daleckiej — za sympatyczną recenzję.

Jeszcze kilka słów o Adamie — Wieszcu! Otóż, pamiętam w tzw. odwilży r. 1980 — w programie telewizyjnym wypowiedział się pewien rodak, potomek powstańca, ale zamieszkały w Adamopolu k/Istambulu. On podkreślił z całą mocą, że Mickiewicz został otruty przez agentów rosyjskich! Mówił, że nawet rząd francuski nie zgodziłby się na pogrzebanie Mickiewicza w Paryżu, gdyby był zadziurny i zmarł na cholera. Dlaczego do tej pory nie zbadano — czy w kościach czy we włosach — był arsenik? Czytałem też wypowiedzi lekarza z Istambulu, który wówczas widział Mickiewicza i nie stwierdził żadnych objawów cholery. Nikt też z jego otoczenia nie zmarł na tę zarazę. Rano Adam poczuł się b. źle (po śniadaniu) i wieczorem po godz. 22 on skonał. Jeszcze o tym mówiła wnuczka A. Mickiewicza, gdy byłem na spotkaniu. Byłem wtedy uczniem. Mówiła też o tatarskim pochodzeniu wieszca. Kończąc — proszę o zapoznanie się z wierszem o śmierci Adama, napisanym przez mojego ojca Waleriana K. — jeszcze w Grodnie w r. 1925.

Artur J.Kowzan
Białystok, Polska



W trakcie otwarcia warszawskiej ekspozycji. Od lewej: Krzysztof Skoczowski, Andrzej Wojciechowski, Zbigniew Hryniewicz, Andrzej Kalina

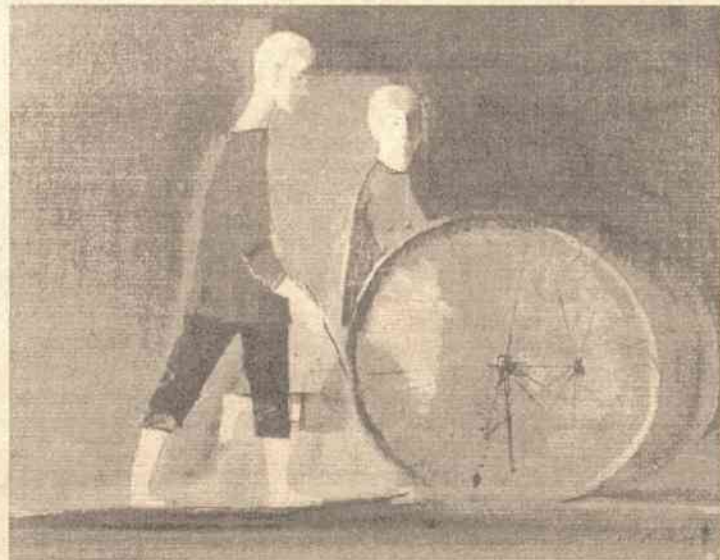
Uwaga, Czytelnicy w Polsce!

Artyści znad Wilii zapraszają Państwa na swą wystawę do Domu Sztuki na Ursynowie w Warszawie (ul. Wiolinowa 14, obok stacji metra).

Jest to pierwsza tego typu prezentacja artystów-Polaków oraz ich Przyjaciół — Litwinów i twórców innych narodowości w Polsce. Zaprezentowane zostały najbardziej interesujące prace z kolekcji Polskiej Galerii Artystycznej w Wilnie.

Na wystawie znalazły się płótna Vygintasa Mačiusa-Čeikauskasa, Ryszarda Filistowicza, Czesława Jachimowicza, Vytautasa Kalinauskasa, Eugeniusza Konowałowa, Włodzimierza Matijki, Aidasa Mikėlėnasa, Henryka i Ludwika Natalewiczów, Aleksandra i Siergiusza Pokładów, Czesława Połońskiego, Robertasa Rcznikovasa, Jarosława Rokickiego, Wiktora Szocika i Nony Zavadskienė.

Wystawa potrwa do 5 kwietnia.
Serdecznie zapraszamy!



Aleksander Pokład, „Kolo dzieciństwa”, olej, płótno, 100x73, jedna z prezentowanych na wystawie warszawskiej prac

Kwiaty i pejzaże

Od 6 marca w redakcyjnej galerii czynna jest wystawa malarstwa sztalugowego Walentyny Skarżyńskiej i jej syna Marcina Czechuna. Na wystawie zaprezentowano 16 prac większych rozmiarów. Tematyka — kwiaty i pejzaż wileński, w jego klasycznym ujęciu. Jest to już trzecia wystawa tej malarskiej rodziny w Galerii Polskiej, nie licząc udziału w wystawach zbiorowych.

T.B.



Marcin Czechun, „Las, pogrążony w bagnie”, olej, płótno, 110x150, 1998.

List z Polski

Od Sienkiewicza do Mickiewicza

Rok 1996 — rok sienkiewiczowski był czasem wypełnionym całkowicie nieomal przez działania wokół autora trylogii. Udało mi się przygotować ogromną, pierwszą tego typu wystawę ikonograficzną, prezentującą życie i twórczość Henryka Sienkiewicza bezcenną ikonografią. Wystawa miała swą uroczystą premierę na Ratuszu Warszawskim we wrześniu 1996

i od tej pory przewędrowała już szereg placówek w Polsce i poza granicami (posiada wersję angielską i niemiecką), a min. w Genewie — w misji ONZ, w muzeach — Białegostoku, Koszalinie (gdzie dyrektorem jest wnuk Sienkiewicza — Juliusz), Łowicza (na Ogólnopolskim Zlocie Szkół Sienkiewiczowskich) — a przede wszystkim w Warszawie.

Dokonczenie na str. 5

Początek na str. 1
Polaków Litwy zaczęło wydawać „Studium Vilnense”, zaś w 1993 zaczął ukazywać się kwartalnik Fundacji Kultury Polskiej na Litwie im. J. Montwiłła „W Kręgu Kultury”. W rok później opuściła drukarnię gazeta parafii katolickiej w Ejszyszkach „Siewca Prawdy” redagowana przez ks. Wojciecha Górlickiego (obecnie nie ukazuje się). Aktualnie Polacy mają katolicką gazetę „Spotkania”, która powstała na przełomie lat 1991/1992 jako wydawnictwo parafii św. Ducha w Wilnie. Jej dystrybucja obejmuje wyżej wymienioną parafię oraz 21 innych parafii, a także z pomocą prenumeraty — podobnie jak inne czasopisma — rozprowadzana jest po całej Litwie, przeważnie na Wileńszczyźnie. Redaktorem wydania jest alumn Wileńskiego Seminarium Duchownego Tadeusz Jasiński. Należy zaznaczyć, że próby założenia gazety o kierunku katolickim były czynione już na początku lat 70., gdy Jan Gabriel Minczewicz (obecnie poseł na Sejm RL) zaczął wydawać nielegalną gazetkę „My chcemy Boga”. Ukazało się kilkanaście numerów pisma.

W procesie „pierestrojki” i wywołanego przez nią odrodzenia narodowego i państwowego republik byłego ZSRR, zmieniły się wraz z krajobrazem politycznym wszelkie regulacje prawno-organizacyjne i środki masowego przekazu. 7 grudnia 1989 roku skreślono z konstytucji republiki artykuł o przewodniej roli partii komunistycznej. 11 marca 1990 Rada Najwyższa przyjęła Akt o restytucji niepodległości Państwa Litewskiego. W lutym tego samego roku Litwa ogłosiła własną ustawę o środkach masowego przekazu, która weszła w życie z dniem 1 marca. Zgodnie z nią, zakładać wydawnictwa periodyczne miały prawo organizacje rządowe, partie polityczne i ruchy społeczne, związki twórcze, towarzystwa naukowe, organizacje religijne oraz poszczególni obywatele Litwy. Ustawa głosiła, że środki masowego przekazu działają nieskrępowanie i są wolne od cenzury. Przed dwoma laty została przyjęta nowa ustawa o środkach masowego przekazu, która ugruntowała wolność prasy.

W procesie przemian wiele wydań zmieniło tytuły. Od lutego 1990 roku dziennik „Czerwony Sztandar” zaczął ukazywać się pod nową nazwą „Kurier Wileński”.

70-lecie organizacji ukraińskiej

Gość z Polski

W Wilnie gościł poeta z Polski, piszący w języku ukraińskim — Tadeusz Korabowicz (Tadej Karabowycz). Został on zaproszony do udziału w uroczystości 70-lecia Towarzystwa Litewsko-Ukraińskiego i obchodów kolejnej rocznicy urodzin Tarasa Szewczenki. Impreza została zorganizowana w Związku Pisarzy Litwy staraniem Klubu Pisarzy, Stowarzyszenia Ukrainistów i Centrum Kultury Ukraińców. Odbyła się również prezentacja nowej książki o związkach litewsko-ukraińskich „Lietuva-Ukraina: istorija, politologija, kulturologija”.

Tadeusz Korabowicz urodzony na Chełmszczyźnie, członek Związku Literatów Polskich, autor kilku książek: „W pusteli nebo czorne”, „Szczo stoju za stinoju spominiw”, wydanych dzięki dotacji Urzędów Wojewódzkich w Lublinie i Chełmie oraz Związku Ukraińców Polskich. Jest on wykładowcą Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz członkiem kolegium redakcyjnego dziennika „Nasze Słowo”.

J.Sz.

ski”. Ważnym w skutki posunięciem stała się wspomniana poprawka do Konstytucji, usuwająca z niej artykuł 6, traktujący o przewodniej roli partii komunistycznej. Na początku 1990, na najwyższym szczeblu państwowym, podjęta została uchwała, reorganizująca cztery ukazujące się na Litwie pisma. W rezultacie — litewskojęzyczny tygodnik „Valstybės žinios” został przekształcony w gazetę o tym samym tytule w celu realizowania oficjalnych funkcji prasy państwowej. Litewskojęzyczna „Tiesa” nadal została organem komunistycznej partii Litwy. Natomiast dotychczasowe organy prasowe KC KP Litwy: rosyjskojęzyczna „Sowietskaja Litwa” i polskojęzyczny „Kurier Wileński” stały się organami parlamentu i rządu.

Z kolei Departament ds. Prasy przekazał wszystkie prawa do gazet miejskich i rejonowych, które wcześniej znajdowały się pod jego kuratelą, dla lokalnych rad samorządowych. Wydawnictwa przestawały być organami partii komunistycznej. Jako pierwsza wśród gazet polskojęzycznych uczyniła to gazeta rejonu trockiego „Galwe”, potem „Przyjaźń” (rej. wileński) oraz „Przykazania

Lenina” (rej. sołecznicki — w roku 1990). Trocki „Przodownik” zmienił nazwę na „Galwe”, natomiast „Przykazania Lenina” — na „Dzień Dobry!”. Od nr 4 z 1989 r. miesięcznik „Kobieta Radziecka” stał się „Kobieta”, ale wkrótce polska mutacja pisma przestała się ukazywać. Trzy lata temu rządowy dziennik „Kurier Wileński” został sprywatyzowany i ogłosił się dziennikiem niezależnym. W listopadzie 1994 roku zaczął ukazywać się tygodnik „Słowo Wileńskie” wydawany przez Polsko-Litewską Spółkę „Vilpress”, redagowany przez Stanisława Widtmanna. Pismo przestało ukazywać się w czerwcu 1996 r.

Należy zaznaczyć, że wydawnictwa nie tylko zmieniły tytuły, powstawały nowe periodyki, ale również zmieniły się orientacje polityczne mass mediów, ich treści.

Powyżej przedstawiłem w zarysie historię prasy polskiej i polskojęzycznej w kontekście historii prasy Litwy. Do lat 1988/1989 praktycznie tylko dwa tytuły „Prawda Wileńska” i „Czerwony Sztandar” istniały jako oryginalne wydawnictwa. Pozostałe były tłumaczeniami identycznych wydawnictw, ukazujących się w języku li-

teńskim bądź rosyjskim. Inną cechą polskojęzycznej ówczesnej prasy było to, że istniały tylko dwa typy periodyków w języku polskim: partyjna prasa republikańska i rejonowa. Nie wydawano prasy branżowej, zawodowej, pedagogicznej, gospodarczej, przedsiębiorstw i organizacji, młodzieżowej. Jedyny dziennik „Czerwony Sztandar” próbował spełniać funkcje pisma dla różnych grup wiekowych i zawodowych: zamieszczał kolumnę dla uczniów „Zastępy Młodych”, „Trybunę Nauczyciela”, „Kolumnę Literacką”, „Kącik Kobiety”, „W sadzie i ogrodzie”. Gazeta akcentowała potrzeby polskiej społeczności. Jednakże dopiero po uzyskaniu przez Litwę niepodległości zaistniały nowe możliwości zadośćuczynienia gustom i potrzebom czytelnicy. Chciałbym zaznaczyć, że prasa polska wydawana na Litwie, szczególnie „Czerwony Sztandar”, była czytana również w republikach byłego ZSRR, przede wszystkim na Ukrainie i Białorusi, aż do rozpadu imperium i ukazania się tam „Gazety Lwowskiej” oraz grodzieńskiego „Głosu znad Niemna”.

W roku 1998 na Litwie w języku polskim ukazuje się co najmniej osiem tytułów prasy perio-

dycznej i wydawnictw ciągłych. Największy nakład posiada „Nasza Gazeta” — około 6 tysięcy egzemplarzy. Przez całą dobę nadaje audycje radio „Znad Wili” założone w 1992 roku, raz w tygodniu nadawane są audycje Telewizji „Znad Wili” (na kanale „Vilniaus Televizija”). Tradycyjnie są emitowane codzienne półgodzinne audycje polskojęzyczne w Programie I Radia Narodowego oraz trzy razy w miesiącu półgodzinne audycje „Rozmowy Wileńskie” w programie Telewizji Narodowej. Są jeszcze krótkie, 5-minutowe wiadomości po polsku na kanale „Vilsat”.

Według stanu na początek 1997 r., na Litwie ukazywały się 443 gazety oraz 231 tytułów czasopism. Świadczy to o tym, że ukazująca się w naszej republice prasa w językach mniejszości narodowych jest zaledwie małą wysepką w morzu rynku środków masowego przekazu.

(Z wystąpienia na konferencji „Rola mass mediów mniejszości narodowych w kształtowaniu społeczeństwa demokratycznego”, zorganizowanego przez redakcję „Znad Wili” 24 lutego br.).

Józef Szostakowski

Rola mass mediów

Rola mass mediów mniejszości narodowych w kształtowaniu społeczeństwa demokratycznego — pod takim hasłem z inicjatywy redakcji „Znad Wili”, przy wsparciu wileńskiego America Center (dyrektor — Lisa Helling), 24 lutego odbyła się konferencja w redakcyjnej galerii. Za wyjątkiem przedstawicieli pism polskich („Kurier Wileński”, „Nasza Gazeta” i „Magazynu Wileńskiego”) idea imprezy, zaproponowanej przez nasz zespół redakcyjny, spotkała się z wielkim zainteresowaniem, zrozumieniem, co zaowocowało aktywnym udziałem redaktorów naczelnych i dziennikarzy, zarówno z prasy, jak też z radia, telewizji.

W konferencji udział wzięli — Wasilij Jemielianow, redaktor naczelny rosyjskiego dziennika „Echo Litwy”, Witalij Asowski, dyrektor „Radio 7” (również redaktor rosyjskiej wersji literackiego miesięcznika „Vilnius”), Paweł Ławryniec, dyrektor Rosyjskiego Centrum Kultury, Nina Mackiewicz, redaktor audycji rosyjskiej Radia Litewskiego, Natalija Juraitienė, redaktor naczelny rosyjskiego magazynu ilustrowanego „Ład”, Witalij Karakorski, redaktor żydowskiej audycji „Minora” w Telewizji Litewskiej, Fiodor Niuko, dyrektor Centrum Kultury Białoruskiej, Aleh Minkin, redaktor ukazującej się w Wilnie po białorusku gazety „Ruń”, Andrusz Starowojtow, reporter programu białoruskiego Radia Polskiego, Tatiana Pokład, pracownik naukowy Ośrodka Badań Socjologicznych Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego, Barbara Machnicka, przedstawicielka PAP-u w Wilnie, Regina Pakalnenė, Nijola Masłowska, Stanisław Michalkiewicz z redakcji polskiej Radia Litewskiego, Barbara Sosno, reporterka ra-

dia „Znad Wili”, Weronika Wojciuk, dziennikarka gazety rejonu wileńskiego „Przyjaźń” i inni.

Z referatem wstępnym, charakteryzującym sytuację ogólną mass mediów mniejszości narodowych wystąpił Stanisław Widtmann, wicedyrektor Departamentu Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych przy Rządzie RL. Przy okazji zebranych przypomniał, że jego placówka również udziela wsparcia projektom, związanym ze środkami masowego przekazu (nie może być tylko finansowany cały cykl produkcji).

Sarūnas Liekis, dyrektor programów na rzecz społeczeństwa demokratycznego Funduszu Otwartej Litwy, naświetlił sytuację wokół mass mediów mniejszościowych w Słowacji (przede wszystkim chodzi tu o media węgierskie), porównał je z sytuacją na Litwie. Przypomniał także, że Fundusz OL wspiera finansowo różnego rodzaju inicjatywy na rzecz tolerancji, dialogu, porozumienia między przedstawicielami poszczególnych narodowości.

Interesujące było wystąpienie Józefa Szostakowskiego, kończące go zaoczne studia doktoranckie na Uniwersytecie Warszawskim. Bada on dzieje prasy polskiej na Wileńszczyźnie, począwszy od roku 1940 (drukujemy w skrócie ten referat). Prelegent szczególnie uwagę zwrócił na okres 1989-91, kiedy to przeżyłszy wiele zmian o charakterze zarówno politycznym, jak też ekonomicznym, społecznym. W tym to czasie w Wilnie powstały nowe tytuły — „Magazyn Wileński”, „Nasza Gazeta”, „Znad Wili”, a „Czerwony Sztandar” zmienił nazwę na „Kurier Wileński”.

O problemach prasy rosyjskojęzycznej, które są podobne do tych, z jakimi boryka się polska, mówiła Nina



Laimonas Tapinas, dyrektor Centrum Dziennikarstwa i Rimgaudas Eilunavičius, prezes Związku Dziennikarzy Litwy

Mackiewicz. Ilość tytułów — „Echo Litwy”, „Litowski Kurier”, „Głos Litwy”, „Poniedielnik” i in., nie zawsze idzie z jakością zawartych w nich materiałów. Brakuje najświeższych informacji, aktualności, rozmów na nurtujące mniejszość narodową problemy. Z kolei efektywność pracy dziennikarskiej w dużym stopniu zależy od bazy technicznej, możliwości finansowych redakcji. Nieduże dotacje ze strony rządu, mała moc nabywcza ze strony czytelników, znikoma ilość reklamy (rzecz oczywista, że wielu woli reklamować się w dużych dziennikach, ukazujących się w języku państwowym), z trudem pozwalają w niektórych wypadkach zachować nieustający cykl wydawniczy. Jako przykład został podany magazyn „Ład”, który w ubiegłym roku ukazał się tylko dwa razy.

Romuald Mieczkowski, redaktor naczelny dwutygodnika „Znad Wili”, opowiedział, jak razem z Czesławem Okńczyczem, obecnie prezesem rozgłośni radiowej o tej samej nazwie, organizowali w 1989 roku wydawanie tej gazety. Dokonał również przeglądu tematyki pisma od momentu jego powstania, przypominając, że na łamach „Znad Wili” za osiem lat istnienia tytułu gościło wiele znanych na świecie osobistości. (Referat Mieczkowskiego pt. „Rola „Znad Wili” w kształtowaniu postaw demokratycznych wśród społeczności polskiej” został wydrukowany w ubiegłym numerze „Z.W.”).

Problemy redakcji programów mniejszościowych Telewizji Litewskiej „Santarvė” („Zgo-

da”) na przykładzie audycji żydowskiej, poruszył redaktor Witalij Karakorski, przypominając, że audycje te wychodzą do eteru w niezbyt dogodnym dla widza czasie, że w Radzie Narodowego Radia i Telewizji nie ma przedstawicieli mniejszości narodowych.

Dyrektor Centrum Dziennikarstwa Laimonas Tapinas przedstawił działalność tego ośrodka, który dba o kwalifikacje dziennikarzy, organizując kursy na miejscu, wyjazdy na staże za granicę, wydając literaturę metodyczną. Jako wykładowca Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Wileńskiego zasugerował możliwość wprowadzenia miejsc docelowych na tym kierunku studiów dla osób narodowości nie-litewskiej. (Taka praktyka była stosowana na UW przed kilku laty, potem jej zaniechano). W najbliższym czasie ta propozycja będzie przedstawiona kierownictwu Instytutu.

Autor tego artykułu opowiedział o ukazującym się po polsku od 1947 roku w Paryżu miesięczniku „Kultura”, o drodze życiowej redaktora naczelnego Jerzego Giedroycy. Przypomniał artykuły o tematyce polsko-litewskiej, które ostatnio ukazały się w „Kulturze”.

W dyskusjach również bierali głos i odpowiadał na liczne pytania zebranych Rimgaudas Eilunavičius, prezes Związku Dziennikarzy Litwy. Obecni byli przedstawiciele Ambasady RP w Wilnie — Ryszard Rojek, attache prasowy i Ryszard Badoń, dyrektor Instytutu Polskiego.

Jest to pierwsza konferencja z cyklu „Mniejszości narodowe i kształtowanie społeczeństwa demokratycznego na Litwie”. Na rok bieżący redakcja „Znad Wili” zaplanowała jeszcze dwie z tego cyklu.

Andrzej Pukszt



W redakcyjnej galerii dyskutowano na temat prasy polskiej, rosyjskiej, białoruskiej na Litwie oraz o audycjach radiowych i telewizyjnych mniejszości narodowych

Fot. Bronisława Kondratowicz

Głos poety o białoruskiej szkole w literaturze polskiej

Andrzej Kempfi

Za wyekspozowanie na łamach „Znad Wilii” tego, z czym Adam Mickiewicz z paryskiej katedry College de France na temat Litwy wystąpił („Z.W.”, 14/97), śpieszy wyrazić piszący te słowa prof. Mieczysławowi Jackiewiczowi uznanie. Litwa wszakże i litewskość, to u Mickiewicza bynajmniej nie tylko coś takiego, czego wyłącznymi odpowiednikami byłyby treści, kryjące się w słowach „Lietuva” i „lietuvių kalba”. Tę mowę, przecież słyszał z ust ludu w podkowieńskich stronach i przy innych okazjach.

Określenie „litewski” w mickiewiczowskim ujęciu, kto wie, czy częściej nie odnosi się do rzesz białoruskiej ludności WKL. To samo dotyczy terytorium. Sam zresztą niedwuznacznie się na ten temat wypowiedział: „Lud prosty w Litwie mówi dialektem ruskim (...) albo językiem litewskim, zupełnie od słowiańskiej mowy różnym”.

Mickiewicz—profesor zajął się nazwą „litewski” 17 czerwca 1842 roku. Był to czas wykrystalizowania się w literaturze polskiej trzech szkół literackich: szkoły „litewskiej” czyli białoruskiej, szkoły ukraińskiej i szkoły warszawskiej.

Notabene, zwrot ku temu, co białoruskie w wykładzie z tego dnia nie był jedynym. Informacji na temat Białorusi i białoruskości nie poskąpił m.in. prelegent w wykładzie z 21 stycznia 1842 roku. I to przy okazji tego właśnie expose padły m.in. słowa o tym, że białoruszczyzna to „narzecz najbogatsze i najczystsze”, że była to mowa którą „posługiwali się w korespondencji dyplomatycznej za czasów odrębności Litwy wielcy książęta”, mowa pełna „wzniosłej prostoty”.

Fascynuje żarliwość tej pochwały. Co się jednak tyczy białoruskiej duchowości, to jeśli nie liczyć krótkiej wzmianki, że „życie Białorusów jest całe w duchu”, nic się o niej nie dowiadujemy.

„Dwie szkoły — padło z ust Mickiewicza—profesora — poczęły się obecnie zarysowywać w polskiej literaturze: litewska i ukraińska. Szkoła litewska pierwsza wprowadza do literatury świat duchów. Jest to jej cecha znamienita. Nikt istnieniu tego świata nie przeczył, ale w niepamięć poszła filozofia chrześcijańska i poeci przestali się tym światem zajmować. Szkoła litewska pierwsza wznosi się do tej krainy, aby ukazać ukryte

sprężyny wszystkiego, co się dzieje na ziemi”.

W dalszym ciągu chawrakteryzujący „litewską” szkołę Mickiewicz sam przedstawia się, rzecz jakże wymowna, jako jeden z jej grona.

George Sand, omawiając w jednym z artykułów utworu jednego z pisarzy tej szkoły czyni spostrzeżenie, ujmujące znamię szkoły litewskiej, mianowicie, że pisarze litewscy stawiają ośrodek akcji w świecie duchów, a świat widomy oraz ludzi pojmują jako narzędzia.

Warto przytoczyć i to, co o tej lekturze — przez George Sand twórczości Mickiewicza — miał do powiedzenia Leon Płoszewski w objaśnieniach do tekstu „Paryskich Prelekcji” poety: „George Sand, wybitna powieściopisarka francuska, ogłosiła studium „Essai sur le drame romantique: Goethe — Byron — Mickiewicz”. Porównywała m.in. ujęcie świata fantastycznego w „Fauście” Goethego, „Manfredzie”, Byrona i „Dziadach III części”. I stwierdziła, że w „Dziadach” świat fantastyczny całkowicie przenikał świat rzeczywisty. «Każda osoba, każda grupa nosi go w sobie i przejawia na swój sposób»”.

I godna uwagi, jest też następująca informacja, podana przez Płoszewskiego, o wsłuchiwanie się George Sand w wykłady Mickiewicza i jej wobec poglądów Mickiewicza zajętej pozycji: George Sand bywała na prelekcjach poety i w roku 1843 ogłosiła w czasopiśmie „Independante” krytyczny wobec Mickiewiczowskiego mesjanizmu artykuł o nich.

A oto, co Mickiewicz sądził o szkole ukraińskiej:

„W szkole ukraińskiej ujrzymy też samą dążność do uduchowiania. Szkoła ta nie idzie tak daleko jak litewska, jednakże przyjmuje nieustanny wpływ świata niewidomego na widomy. W każdym utworze obu szkół można wyróżnić te dwie strony: stronę uchwytną oraz tak zwaną fantastyczną, to jest duchową. Szkoła ukraińska porzuca utarte tory dawnej poezji polskiej, nie szuka już swych bohaterów pomiędzy mężami politycznymi”.

I wreszcie mamy rekapitulację całości expose, plus wpleciony rozrachunek ze „szkołą, reprezentowaną przez publiczność warszawską”. Oto Mickiewiczowska konstatacja wręcz przepaści, a nie tylko różnic



Pejzaż poleski

między szkołami litewską i ukraińską z jednej, i szkołą warszawską z drugiej strony: „Ten kierunek Litwinów i Ukraińców był w sprzeczności ze szkołą dawną reprezentowaną przez publiczność warszawską. Krytyka nie omieszkala uznać nowej literatury za najazd barbarzyńców; istotnie był to zwrot przeciw panowaniu warstwy oświeconej, bezsilnej już i jałowej”.

Ja, Mickiewicz — sparafrazować można jego credo, — hołduję jako pisarz białoruskiemu pogładowi, że ośrodek akcji stawić należy w świecie duchów, a świat widomy oraz ludzi pojmować jako ich narzędzia.

O to, by to i inne z przedstawionych na kartach „Paryskich Prelekcji” w wynurzeniach o białoruskiej szkole literackiej Mickiewiczowskich wyznań, znalazły wstęp do będących w obiegu komentarzy i wprowadzeń do lektury „Dziadów”, piszący te słowa pozwala sobie energicznie się upomnieć. Przechodzenie do porządku dziennego nad autokomentarzami poety i ich wagą, to dla mickiewiczologii polskiej na pewno nic chlubnego, choć i stroną bia-

łoruską reprezentujący Aleg Łojka nie jest pod tym względem wolny od grzechu.

W tym miejscu wywodu badawca skrupulatność każe odnotować pewien passus „Paryskich Prelekcji”. Chodzi o to, że w zagajeniu kolejnego cyklu, z katedry College de France wygłaszanych wykładów, natykamy się na poły żartobliwe, na poły na serio zrobioną przez Mickiewicza wzmiankę o „błąkających się po świecie i skazanych na milczenie duchach” (pełny kontekst wypowiedzi: „Jest u nas gminne podanie o duchach, błąkających się po świecie i skazanych na milczenie. Otóż ktokolwiek stanie na tej katedrze, będzie czuł jak go wspierają, to znów napastują gromady tych duchów”). Jak wskazał na to prof. Borowy, trudno całej tej uwagi nie uznać za pendant do występującej w „Dziadach” kategorii „duchów niemych”.

Jak to się dzieje, że wśród literaturoznawców polskich przyjęło się, iż istnieniu ukraińskiej szkoły, którą reprezentowali Antoni Malczewski, Seweryn Goszczyński i Józef Zaleski, nadawany jest rozgłos, z rzadka natomiast to i owo mówi

się o istnieniu szkoły białoruskiej? A wręcz nic o tym, że swoją do niej przynależność Mickiewicz deklarował. Odpowiedź na to jest tylko jedna: w swym szeregu Mickiewicza mająca białoruska szkoła od pewnego momentu poczęła przez dziesięć lat nadawać ton całości życia literackiego w Polsce i z chwilą zajęcia centralnego miejsca regionalne jej uwarunkowania zeszyły na plan dalszy.

Pozostaje uwadze polecić wyprawę tego, że duchowością, z którą Mickiewicz się identyfikował, była duchowość białoruska, a nie innego któregoś słowiańskiego narodu. Jak również i tego, że cokolwiek powiedziało by się o eksponowanym przez niektórych autorów zainteresowaniu Mickiewicza—profesora Słowiańszczyzną południową czy Czechami; nie tamte języki a białoruszczyzna, z którą osłuchany był w latach dzieciństwa i młodości, okazywała się być dlań „językiem przedudnie harmonijnym i najmniej ze wszystkich słowiańskich skazonym”.

Fot. Zofia Chomecka (Archiwalne zdjęcia z r. 1936)

Znowu o Mickiewiczu mowa...

Profesor Mieczysław Jackiewicz zbadał, że od lat 40. ubiegłego stulecia do lat 70. XX wieku 77 litewskich poetów i tłumaczy przekładało dzieła Mickiewicza. Ilość ta niewątpliwie ogromna, świadcząca o zainteresowaniu na Litwie twórczością Wieszcza. Jest to jednocześnie ocena tej twórczości. Dokonywali jej również krytycy literacy, publicyści. Wielkość dzieła Mickiewicza nie budziła wątpliwości. Emocje rodziły się wokół pochodzenia Wieszcza i jego przynależności narodowościowej. Problem, jak się wydaje, nie został rozstrzygnięty dla niektórych do dzisiaj. Nie chodzi zaś o to, czy Mickiewicz był Polakiem, Litwinem czy Białorusinem, a o zupełnie niepotrzebne kłótnie i spory, wynikające z uproszczonego spojrzenia na tę sprawę.

Wykład prof. Arnoldasa Piročkinasa, którego można było wysłuchać w bibliotece im. A. Mickiewicza 3 marca br. był historycznym przeglądem różnych postaw wobec życia i twórczości

Wieszcza, które były deklarowane na łamach pism litewskich. Krytyka litewska jest niejednolita w stosunku do wspomnianych kwestii, stąd podobne badania są zarówno interesujące, jak i niekiedy denerwujące. Jednym z celów wykładu, jak wynikało z referatu, było zajęcie przez znanego mickiewiczologa określonej postawy, nie tyle wobec dokonań literackich Mickiewicza, ile wobec tej dyskusji, która trwa już od ponad wieku.

Według prof. Piročkinasa, zawierają się w niej dwa niebezpieczeństwa: jedno — to chęć przesadnego przywłaszczania poety, druga — przesadnego odsunięcia się od niego. Sposobem na uniknięcie podobnych niebezpieczeństw jest, według naukowca, m.in. dokonanie rzetelnej analizy wszystkich poglądów, dotyczących tematyki mickiewiczowskiej i wyciągnięcie z tego odpowiednich wniosków. Żeby nie ulec objawom choroby dziecięcej, jak określa Piročkinas, albo przesadnej gorączce pole-



Adam Mickiewicz. Z cyklu portretów wykonanych na zamówienie Galerii Polskiej przez plastyka litewskiego Romualdasa Stasiulisa. Tempera, 40x50, 1998

miki, należałoby wyjaśnić wszystkim „wątpliwym” pojęcie „Litwin”. W rozumieniu Mickiewicza kojarzyło się ono z przynależnością regionalną, a nie narodową. Jednakże w różnych kręgach litewskich uważano poetę za Litwiną w sensie narodowościowym. Obalenie tego poglądu w pewnym sensie prymitywnego, a jednak wpływowego, było zamiarem prof. Piročkinasa. Stwierdził on jednoznacznie, że pochodzenie nie może decydować o zaliczeniu Mickiewicza do literatury poszczególnych narodowości. W patrzeniu na Wieszcza profesor jest realistą. Proponuje chlubić się tym, że wielki poeta zwrócił uwagę na Litwę, opiewał ją w swych utworach, przyznając jednocześnie, że był w orbicie kultury polskiej.

Teresa Dalecka



Białoruska wieś



Rojsty w Bogdanówce koło Łunińca

Pomnik wg Pronaszki w Białymstoku

Pomnik Adama Mickiewicza, w wykonaniu krakowskiego artysty, rzeźbiarza Zbigniewa Pronaszki, został wzniesiony w naszym mieście w roku 1924. Futurystyczny monument z drewna uległ zniszczeniu w czasie powodzi w roku 1933. Pisaliśmy o tym niejednokrotnie na łamach „Znad Wilii”.

Niedawno zapadła decyzja odbudowania tego pomnika, zgodnie z wileńskim projektem Pronaszki, w Białymstoku, gdzie ogłoszono akcję: „Odbudujemy w Polsce wileński pomnik Adama Mickiewicza w dwusetną rocznicę urodzin Poety”.

R.M.

Dionizas Poška (Dionizy Paszkiewicz, ok. 1765–1830) pochodził z rodziny szlacheckiej osiadłej na Zmudzi. Kształcił się w kolegium jezuitów w Krożach, był adwokatem w Roscianiach, następnie pracował jako urzędnik w sądzie ziemskim, a od 1790 r. mieszkał w swoim majątku Bordzie (Bijotai). Tu w „Baublisie”, tysiącletnim pnium dębowym, z wyciętymi w nim drzwiami i oknami, Poška urządził altanę, a potem słynne na całej Litwie muzeum. Wiersze pisał po żmudzku (litewsku) i po polsku; prowadził szeroką korespondencję z wieloma znanymi ówczesnie osobistościami, jak biskup Józef Arnulf Giedroyc, Joachim Lelewel, Tadeusz Czacki, Piotr Keppen czy Mikołaj Rumiancew.

Poška był najgłośniejszym poetą litewskim początku XIX w. i najbardziej znanym w społeczeństwie polskim. Adam Mickiewicz wspominał jego „Baublisa” w „Panu Tadeuszu”: „Czy żyje wielki Baublis, w którego ogromie, / Wiekami wydrążonym, jakby w dobrym domu, / Dwunastu ludzi mogło wieszczerać za stołem?”

Poeta interesował się starożytnością litewską, zbierał pamiątki, które eksponował w swoim muzeum. Pozostawił tam wiele utworów w języku polskim, rozpisanych po ścianach, na meblach i suficie. Mieczysław Dowojno–Sylwestrowicz w 1909 r. pisał w swoim tygodniku „Litwa”, że pisarka Stanisława z Medekszów Paszkiewiczowa w 1900 roku zwiędzała Baublisa i na stoliku znalazła następującą inskrypcję: „Krewnych, sąsiadów, przyjaciół i gości, / Proszę stąd nie brać Baubla ruchomości, / A nawet zbrojna ręka wojownika / Cudzej własności niech nie dotyka”.

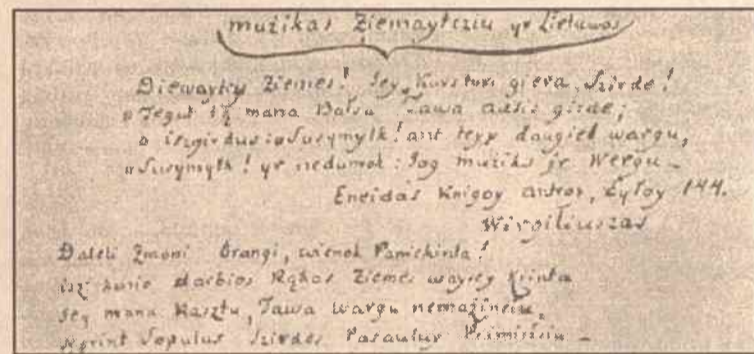
W sierpniu 1939 r. Aleksander Maliszewski z innymi polskimi pisarzami, podczas wycieczki na Litwę, odwiedził Baublisa. Napisał o tym po latach we wspomnieniach „Na przekór nocy”: „Gdy przed kilkunastoma miesiącami — był maj 1939 roku (myli się autor, bo to był sierpień — M.J.) — jako gość Związku Pisarzy Litewskich znalazłem się w Baublisowej altanie, stała w niej niewielka, półokrągła, przysięcenna ławka, przed nią — mały stolik. Dookoła rozwieszono były portrety, stara broń, wisiała też mała półeczka z kilkoma książkami. Stałymi we zworo: Salomea Nėris, profesor Konrad Gōrski, prezes Liudas Gira i ja, więcej miejsca nie było. Pamiętam we drzwiach

roześmiane twarze kolegów: Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego i Leopolda Lewina, czekających na możliwość wejścia”.

Poška pisał do prasy wileńskiej i warszawskiej. W „Tygodniku Wileńskim” w 1818 r. wydrukował artykuł o Baublisie. Z tego źródła prawdopodobnie Mickiewicz zapożyczył informację do poematu „Pan Tadeusz”. W tymże piśmie Poška opublikował „Wyjatek z listu do Pana K.D.”, w którym podał wiersz w języku polskim, napisany w Baublisie:

„Przeżyłem młodość moją przy trudach i pracy, / Nie znalazłem, kto to Homer, Wirgili, Horacy, / Kto Krasicki, Węgiński albo Naruszewicz, / Kto Dmochowski, Wybicki, Czacki lub Niemcewicz. / Teraz piszę, nie w chęci imię moje wstawić, / Lecz na starość w kalectwie sam siebie chcę bawić.”

W 1826 r. Paszkiewicz rozpoczął współpracę z „Dziennikiem Warszawskim”. Opublikował w tym piśmie opis Baublisa, wyjaśniając iż nazwa Baublis pochodzi od imienia litewskiego bożka miodu Bubilis. O Baublisie podał następującą informację: „Przed świątynią ten dąb jeszcze w roku 1811



Rękopis wiersza „Chłop żmudzki i litewski”

miał liście, lecz tak małe, iż do połowy zwyczajnego dębowego liścia nie dochodziły. (...) Koronę czyli wierzch mego Baublisa darowałem księciu Giedroyciowi biskupowi żmudzkiemu”. W 1829 r. Poška

w „Dzienniku Warszawskim” opublikował artykuł „Wyjatek z pszczołki w Baublu, poezje w języku litewskim zbierające”.

I dalej Poška pisał: „Wolny przekład z litewskiego na polski język ody napisanej przez D. Paszkiewicza na pochwałę Xawiera Bohusza i Joachima Lelewela, za napisanie przez nich rozpraw o „Początkach narodu i języka litewskiego”.

„Nie umiem ja pochlebstwem pióro moje skazić, / Ale wdzięczność mych ziomek pragnąłbym wyrazić.”

Następnie poeta dokonał wolnego przekładu ody w języku litewskim na język polski:

„W pasmie cierpkich dni naszych rzadka chwila błoga, / Ta tylko mnie pogodna, ta jedynie droga, / W której czytam dowody, że jeszcze są przecie, / Miłośnicy ojczyzny i nauk na świecie.”

W tymże numerze „Dziennika Warszawskiego” Poška wydrukował także „Kilka słów przedwstępnych do kogobądź mającego zamiar pisać dzieje Litwy i Zmudzi”. Podał tu rady jak prawidłowo pisać dzieje Litwy. W tym i następnym (45) numerze „Dziennika Warszawskiego” Paszkiewicz opu-

skazał w 1841 r. opublikował artykuł „Pisarze w narodowym języku litewskim”. W numerze 7 zamieścił artykuł o Antonim Drozdowskim (Antanas Strazdas), następnie wspominał Paszkiewicza. W numerze 11 tego pisma podał życiorys poety i wymienił najważniejsze jego prace. Ponadto napisał, że poeta „pisywał też niekiedy i oryginalne poezje, do których szczególnie w rodzaju satyrycznym i epigramatycznym wielki miał improwizatorski talent. Tysiące jego ucinków krąży dziś po całej Zmudzi”.

Do końca lat sześćdziesiątych XIX wieku polskie czasopisma oraz niektóre książki dość obszernie przedstawiały społeczeństwu polskiemu działalność i twórczość Dionizasa Poški. Ciągłe jeszcze jednak nie znany był Polakom głośny wiersz poety „Chłop żmudzki i litewski”, ponieważ po raz pierwszy w języku litewskim opublikowano utwór w 1886 r. w czasopiśmie „Aušra”.

W latach siedemdziesiątych XIX w. nie było informacji w polskich czasopismach o literaturze litewskiej pierwszej połowy XIX w. Dopiero w 1885 r. „Przegląd Powszechny” w Krakowie wydrukował szkic Mieczysława Dowojny Sylwestrowicza „Literatura litewska”, w którym autor pisząc o twórczości ludowej wymienił zbieraczy folkloru. Do nich zaliczył Staniewicza i Juszkiewicza. Napisał też: „Nie brak nam i dzielnych poetów; podobno pierwszym był Dunelajtis; później wstąpił się A. Strazdelis (Drozdowski), D. Poška (Paszkiewicz) i inni”. Paszkiewicza wymienił także Budrys w swoim przeglądzie literatury litewskiej, zamieszczonym w dodatku do czasopisma „Kraj”: „Na Zmudzi objawiają się poeci litewscy: Paszkiewicz, Jucewicz, Azukalnis znani z kilku utworów”.

Dopiero w 1908 r. Michał Romer w książce „Litwa” obszernie omówił rozwój literatury litewskiej i o Paszkiewiczu napisał: „Dionizy Poška (Paszkiewicz), wielki znawca i miłośnik języka, obyczajów i tradycji litewskich, ziemianin żmudzki z początków XIX mieszka w swym majątku w powiecie rosieńskim pod Krożami, cały oddany swym ulubionym zajęciom; (...) z nadzwyczajną łatwością tworzy i improwizuje na oczekaniu epigramaty i frazki, tłumaczy na litewski utwory literatury obcej, zbiera też i słowniki litewski; chętnie obcował z ludem, który znał i rozumiał i z którym potrafił się żyć bardzo ściśle”.

Obok Paszkiewicza występują w tym czasie i inni poeci litewscy: Drozdowski, w którego pieśniach odzywa się nuta społeczna ludowa, podobnie jak u poprzedniego autora, i Staniewicz, który zwłaszcza zasłużył się zbieraniem pieśni ludowych.

W okresie międzywojennym Polacy również propagowali literaturę litewską, w tym także twórczość D. Poški. W 1932 r. Helena Romer–Ochenkowa wygłosiła w Wilnie odczyt o „Współczesnej poezji litewskiej”. Dokonała przeglądu literatury w przekroju historycznym. Po Donelaitisie nazwała takich poetów litewskich, jak D. Poška, A. Strazdas, Simonas Stanevičius.

Michał Brensztejn, znany wileński lituanista, historyk i bibliotekarz, w 1934 r. wydał monografię twórczości Poški pt. „Dionizy Paszkiewicz. Pisarz polsko–litewski na Zmudzi w pierwszej połowie XIX w.” Była to pierwsza obszerna książka o życiu i twórczości żmudzkiego pisarza. Autor podał pochodzenie Paszkiewicza, jego szczegółowy życiorys, przedstawił różne utwory poety w języku polskim. Omówił twórczość literacką Poški oraz jego zainteresowanie językoznawcze, następnie przeanalizował wiersz litewski poety „Chłop żmudzki i litewski”.

W 1939 r. ukazała się w Warszawie pierwsza w Polsce obszerna „Antologia poezji litewskiej”, którą opracowała Julia Wichert Kajruksztisowa. Ona też przełożyła na język polski wszystkie zamieszczone w „Antologii” utwory. Napisała „Krótki szkic rozwoju literatury, a przede wszystkim poezji litewskiej”,



Dąb, w którym Dionizy Paszkiewicz urządził muzeum

w którym wymieniła Dionizasa Poška i Antanasa Strazdas. „Pierwszy z nich — pisał — Poška, obywatel i pisarz ziemski, pisał w stylu pseudoklasycyzmu; pozostawał w kontakcie z uczonymi polskimi; tłumaczył „Eneidę”; napisał znaną satyrę na obywateli uciskających chłopów pt. „Mużikas Zemaicij ir Lietuvos” („Chłop żmudzki i litewski”), w której opiewa niedolę ludu wiejskiego”. Kajruksztisowa jako pierwsza tłumaczka polska przełożyła na język polski fragment wiersza Paszkiewicza „Chłop żmudzki i litewski”, razem 42 wersy.

Po drugiej wojnie światowej, w 1949 r., Anna Lau Gniadowska opublikowała w „Kuźnicy” artykuł „Litewska literatura walki”, w którym wymieniła Dionizego Paszkiewicza i A. Strazdas, pisząc oczywiście mylnie, że ich utwory „krążyły w odpisach, były znane o wiele wcześniej, nim ukazały się w druku”.

W 1955 r. na Litwie obchodzono 125 rocznicę śmierci Dionizasa Poški. Z tej okazji „Czerwony Sztandar” wydrukował artykuł Juliusa Butėnasa, w którym autor podał życiorys i omówił twórczość poety, ponadto stwierdził, że wiersz „Chłop żmudzki i litewski” jest najlepszym jego utworem.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych kilka razy wymienił Poška i omówił jego twórczość w paru artykułach Zygmunt Stoberiski, także w antologii „Tam gdzie malwy lśnią czerwone” i w książce „Między dawnymi i młodszymi laty”. Dość interesująco określił Poška i jego twórczość Piotr Łosowski. W czasopiśmie „Więź” napisał: „W pierwszej połowie XIX w. spotykamy się z ciekawym i jedynym w swoim rodzaju zjawiskiem, kiedy to wielu twórców literatury litewskiej określonych być może w dużym stopniu zarówno Polakami, co Litwinami. Taki był np. szlachcic żmudzki Dionizy Paszkiewicz–Poška. Przesięgał on na wierność Konstytucji 3 Maja i był gorliwym sługą Rzeczypospolitej. Nie przeszkodziło mu to bynajmniej w owocnej pracy nad etnografią i językiem ludu litewskiego”.

W miesięczniku „Poezja” w 1980 r. Vytautas Kubilius i Marcin Kogge w swoich artykułach o poezji litewskiej wymienił też Poška i Strazdas. Kubilius m.in. napisał: „W ciągu XIX stulecia poeci litewscy Dionizy Poška, Antanas Strazdas, Antanas Baranauskas opiewali gorzki los uciskanych chłopów pańszczyźnianych i ujarzmionego narodu w konwencji klasycyzmu lub syntezy mentalizmu”. Marcin Kogge również niewiele miejsca poświęcił Poške. Podał jedynie informację, zresztą przesadzoną, iż „podobno Poška zamierzał napisać wierszowaną historię Litwy. (...) Pisywał zresztą dość cenione prace i rozprawy historyczne”. Oczywiście, stwierdzenie to jest nieprawdziwe.

Dionizy Poška (Dionizy Paszkiewicz) znany był w Polsce jako poeta litewski jeszcze za życia, zwłaszcza dzięki muzeum w dębie–Baublisie. W ciągu XIX i XX w. wiele razy wymieniano poetę w polskim piśmiennictwie. Jego twórczość oryginalna była i jest jednak mało znana, bowiem poza „Pieśnią chłopca”, którą J. Kibort przełożył jako dainę ludową i fragment wiersza „Chłop żmudzki i litewski” w tłumaczeniu J. Wichert–Kajruksztisowej, innych utworów litewskich Paszkiewicza na język polski nie tłumaczono. Bardziej znane są, i to dzięki M. Brensztejnowi, jego wiersze pisane w języku polskim.

List z Polski

Od Sienkiewicza do Mickiewicza

Początek na str. 3

Wszystkim w naszym cudownym Zakopanem, gdzie udało nam się zorganizować wielki spektakl Sienkiewiczowski z udziałem zespołów góralskich i całej rodziny Henryka Sienkiewicza, wraz z ogólnopolską promocją mojej książki „Marie jego życia”, którą nieocenione wydawnictwo Rytm, ozdobiło wydając inicjując cały cykl wznowień nych książek w przepięknej szacie graficznej.

Finalem Roku było wielkie widowisko, jakie przygotowałam na scenie Zamku Królewskiego w Warszawie z udziałem aktorów, Rodziny Sienkiewicza i wspaniałego chóru Wojska Polskiego, śpiewającego najpiękniejsze ojczyste pieśni.

Wystawa Sienkiewiczowska nadal odbywa triumfalną wędrowkę po wielu ośrodkach w Polsce i poza jej granicami.

W roku 1997 z inicjatywy prof. Lecha Ludorowskiego — Prezesa Towarzystwa Sienkiewiczowskiego — przyznano mi Order Polonia Restituta, wręczony uroczystie 3 Maja na moim ukończonym, rodzinnym Podlasiu, podczas kolejnej ekspozycji mej wystawy — „Kamyk na szauku — opowieść o Druhu Aleksandrze Kamińskim i jego bohaterach — harcerzach Szarych Szeregów”.

W grudniu 1997 — udało mi się przystąpić do Wielkiej Ogólnopolskiej Inauguracji Roku Adama Mickiewicza na scenie Teatru Wielkiego w Poznaniu moim spektaklem „Wigilie Polskie”, który stał się zwycięstwem autora „Pana Tadeusza”, artystycznym i frekwencyjnym. Powróciłam na scenę Teatru Wielkiego w Poznaniu w grudniu 1998 — jako finału Roku Mickiewicza, który niesie mi mnóstwo nowych i różnorodnych działań.

Dla mojej Oficyny Rytm przygotowuję m.in. Album Mickiewiczowski, prezentując życie i twórczość autora „Pana Tadeusza” — od gniazda rodzinnego po spadkobierców Jego ideałów. Proponowano mi przygotowanie wystawy Mickiewiczowskiej, takiej jak Sienkiewiczowska, ale wyraziłam na to zgodę jedynie pod warunkiem, że nie będę już na to przedsięwzięcie zbierać pieniędzy, tak jak na Sienkiewiczową, bo funkcja nie kwestarza, a zebrała–Robaka srodze mi nadojadła, a czasu zabrała tyle, że bym skończyła trzy książki...

Wystawa więc nie powstała, ale będzie album i wznowienie mej książki pod wymownie Mickiewiczowskim tytułem „Ty jesteś jak zdrowie”, gdzie pragnę dać notę o Waszej galerii. Ponadto udało mi się już zaapelować o wmurowanie tablic pamiątkowych m.in. w wielkopolskim kościółku w Łukowie, gdzie Mickiewicz przeżył ostatnią pasterkę w Ojczyźnie i w farze w Nowogródku — Rodzicom Mickiewicza, którzy nie mają mogiły.

Walczę też — na razie oczywiście bezskutecznie, ze straszną telewizją, by powstały dokumenty filmowe, utrwalające nie tylko kształt miejsc Mickiewiczowskich, które jeszcze zachowały urodę — na Litwie, Białorusi i w Wielkopolsce, lecz także o sylwetki Rodaków, którzy ustrzegli na kresach pamięć i pamiątki Mickiewiczowskie.

Przyjmijcie moje uściśnienie i słowa wierniej pamięci i przyjaźni — i podziękowanie serdeczne za odnotowanie „Wigilii” oraz nadesłanie Waszego cennego pisma! Ucałowania.

Barbara Wachowicz
Warszawa

Dwadzieścia lat leżał na Cmentarzu Ewangelickim w Wilnie, zlikwidowanym w sześćdziesiątych latach. Dopiero w listopadzie 1989 roku spoczął na Rossie, na Górze Literackiej. Znalazł się wśród swoich Białorusinów — K. Stepowicza, pisarza znanego jako Svojak i jego brata, publicysty, nieopodal pomnika Łuckiewiczów — Jana (ekshumowanego z Zakopanego) i Antoniego (zmarłego na Wschodzie).

Zadna sowiecka encyklopedia białoruska i litewska nie zawierała jego biogramu. Jedynie „Lietuvių Enciklopedija” („L.E.”) przedstawiła niepełny życiorys, w którym są nieścisłości.

Dzieciństwo i młodość

Franciszek Alachnowicz (Olechnowicz) urodził się 9 marca 1883 roku w Wilnie — z ojca Karola i matki Marii z d. Narkiewicz, w rodzinie drobnoszlacheckiej. Dziadek, Jan Alachnowicz, miał w okolicy Ra doszkolicz majątek, który zaniedbał i przeniósł się do Wilna. By utrzymać liczną rodzinę (cztery córki i syna), latem malował, a zimą — grał na skrzypkach. Syn też grał i został skrzypkiem w teatrach wileńskich, latem — wyjeżdżał z orkiestrą do Druskienik.

W wieku 5 lat stał się stałym bywalcem teatru, do którego zabierał go ojciec. Był entuzjastą teatru i marzył o pracy w nim. Uczył się w gimnazjum w Wilnie, w klasach 4 i 5 siedział po dwa lata i został usunięty za brak postępów w nauce. Potem rok uczęszczał do szkoły chemiczno-technicznej. Marzył o studiach dramatycznych, jakich nie było w Wilnie. Krewni i znajomi namawiali go, aby ukończył szkołę chemiczną, a potem kształcił się artystycznie.

„Na diabła mnie ta chemia — pisał po latach. — Formuły chemiczne do głowy nie idą. Ale dokąd jechać. Ciągnęło mnie na Zachód. Za granicę. Do Krakowa”.

Wybrał Kraków. Przebywali tu znajomi, którzy pojechali bez paszportów. „Paszport kosztuje 25 rubli złotych. A ja miałem zaledwie 15 rubli — wspominał. — Wiem, że przez granicę można przejść bez paszportu.”

Dojechał z przepustką, którą otrzymał od przygodnie zapoznanego mężczyzny. Zatrzymano w Krakowie, nocował w areszcie. Zwol-

Na niwie białoruskiej

Alachnowicza droga życia ciernista

Zenowiusz Ponarski — Toronto

niono wbrew obawom, że „trzeba będzie siedzieć wiele lat”. W Krakowie nie uczył się w szkole dramatycznej, jak podaje „L.E.”, albowiem szkoła wówczas nie była czynna, a był wolnym słuchaczem na uniwersytecie. Po roku wyjechał do Warszawy, gdzie podjął naukę w Szkole Muzycznej, mającej klasę dramatyczną.

Po dwuletniej nauce, w 1907, podjął pracę aktora teatru objazdowego. Tęsknota za Wilnem spowodowała, że wraca po roku do domu i zostaje reporterem.

Białoruska „wieszczyna”

Wówczas, gdy litewski ruch robotniczy obchodził pierwsze dziesięciolecie, w Mińsku powstała „Białoruskaja Socjalistyczeskaja Hromada” (J. i A. Łuckiewiczowie, A. Paszkiewicz, A. Burbis, W. Iwanowski, F. Umiaszowski i in.). Środowisko to w 1906 roku rozpoczęło w Wilnie wydawanie tygodnika „Nasza Niwa”, z którym wiąże się Alachnowicz, mimo że w gimnazjum uczyli go kochać Rosję, a w domu i otoczeniu — Polskę.

„Nasza Niwa” szukała sposobów dotarcia do dotąd pasywnych mas białoruskich. Jednym z nich były białoruskie przedstawienia teatralne. „Wraz z budzeniem się do nowego życia różnych gałęzi kultury białoruskiej — wspominał Alechnowicz — zaczęto myśleć o stworzeniu teatru białoruskiego, oczywiście, na razie w wąskich ramach teatru amatorskiego”.

Pierwsze przedstawienie odbyło się w Wilnie 12 lutego 1910 roku w sali dawnego Klubu Poleskiego (późniejszy gmach gimnazjum litewskiego) z inicjatywy „Naszej Niwy”. Przygotowania trwały długo, zachodziła trudność z braku odpowiedniego rodzimego repertuaru. Wybór wreszcie padł na malowarskość sztukę ukraińskiego dramaturga M. Kropiwnickiego „Po rewizji”.

Program składał się z trzech części: teatralnego przedstawienia przygotowanego przez Alachnowicza, który był reżyserem i aktorem; szeregu pieśni, wykonanych przez chór pod batutą goszczącego w Wilnie kompozytora polskiego L.M. Rogowskiego i części choreograficznej (tańce ludowe pod kierownictwem I. Bujnickiego, twórcy białoruskiego teatru objazdowego, z którym odwiedzano najdalej zakątki Białorusi).

Ze sceny popłynęły tony pieśni białoruskiej, zabrzmiało słowo białoruskie, rozległa się nuta „lawonichy” i „miateliczy” i — jak zanotował Alachnowicz: „Na białoruską „wieszczynę” stawiała się tłumnie — nie tylko białoruska, lecz polska, litewska, żydowska publiczność”.

„Kurier Litewski” napisał: „...przemówiła poezja ludu — tego ludu, z którym żyjemy, pracujemy, miewamy zatargi, a który tak mało znamy i któremu tak mało udzielamy... uwagi i serca”.

„Przeglądając ówczesną prasę wileńską, znajdujemy niezwykle gorące wyrazy uznania dla nowego poczynania Białorusinów nie tylko w pismach białoruskich i litewskich, lecz i na łamach „Kuriera Litewskiego” — pisał A. Łuckiewicz w „Przeglądzie Wileńskim” — oczywiście endecki „Goniec Codzienny” oraz rządowy „Wileński Wiestnik” stanowiły zgodny dwugłos, zasadniczo wrogły w stosunku do odrodzenia narodowego Białorusinów”.

„Perkunas” i wokół niego

We wrześniu i listopadzie 1909 roku Alachnowicz wydał dwie humorystyczno-satyryczne jednoaktówki: „Bicze na Piasku” i „Bicze”. Był autorem tekstu „Z legend wileńskich” — o Lizdejce, który wytlumaczył Giedyminowi znaczenie snu o żelaznym wilku. „A pięć wieków później potomni ustawili na górze, zwanej przez nich „Zamkową”, armatę, która co dnia punktualnie o g. 12-tej południe, plosząc konie doro-

żkarskie i przyprowadzając o ataki nerwowe pobliskich przechodniów, oświadcza wszem wobec, że uderzyło południe”.

W lipcu 1910 przystąpił do wydawania tygodnika satyrycznego „Perkunas”, nie wiedząc, iż pod tą nazwą w końcu XIX w. w St. Zjednoczonych wychodził litewski periodyk satyryczny. Kłopoty rozpoczęły się po wyjściu pierwszego numeru. Został skonfiskowany za sztukę „Archaniół się nie ugadzał. Najnowsze niepowodzenia Puryszkiewicza”. Był to atak na politykę nacjonalistycznego, postępa Dumy, prezesa Związku Michała Archaniola, cieszącego się poparciem cara.

Alachnowicza pociągnięto do odpowiedzialności za bluźnierstwo i dążenie do obalenia ustroju państwa, za co groziła kara więzienia od roku do czterech.

Ukazały się jeszcze trzy numery pisma. Zdążył się narazić postępowi Dumy, miejscowemu oberprokuratorowi i Zamysłowskiemu, miejscowemu ciemnogrodowi: antysemitę, który w ciężkim poniedziałkowym nastroju bije pokłony swemu żydowskiemu pracodawcy, polskiemu narodowemu demokracie, który w domu pisze donos na socjalistę do „Jego Prewaschodzitelstwa”, germanofilowi, głoszącemu publicznie hasła antyniemieckie i tkaczowi, który w sobotę w szynku przelicza resztki „krwawicy” medytując: harowałem ci u Żyda, i u Moskala i u Niemca i u Polaka... i każdy cię, ścierwa oszwał i autor daje swój komentarz — Tak było, tak będzie... „Perkunas” nie oszczędzał zwykłych cwaniaków o których pisał: „U nas w Wilnie — raj nie życie, / Nie nie zbraknie nigdy ci... / Byłeś tylko znał przysłowie, / Zdzieraj z głupich, co się da”.

„Czekam aż wezwą mnie do śledczego. Otrzymałem wezwanie do stawiennictwa w dniu następnym. Wiedziałem, co mi grozi, — wspominał po latach. — Tego samego dnia wszadłem do pociągu i pojechałem do Austrii... Znowu pracuję na scenie”. Występował w teatrach Galicji pod pseudonimem „Monwida” od roku 1910 do 1913.

Na Łukiszkach i „Na Antakali”

Na początku 1913 Rosja uroczyście obchodziła 300-lecie Romanowych i z tej okazji ogłoszono amnestię. „Amnestia. Chwytam gazetę. Czytam uważnie. Po kiego diabła! Artykuł pierwszy podpada pod amnestię, ale bluźnierstwo pozostaje. A chce mi się do domu. Wilno rodzime ciągnie — wspomina. — Jadę z powrotem. Idę do prokuratora. Aresztuję. Otrzymuję rok więzienia”.

„Siedzę — i zaczynam pisać. Wileńskie Łukiszki — jak wspominał — stały się impulsem w mojej pracy literackiej”. Dramat „Na Antakali”, napisany po polsku, przetłumaczył na białoruski, rękopis zachował się w Wilnie.

Z Łukiszek napisał list do A. Łuckiewicz, redaktora „Wieczerniej Nowosti”: „Mam zamiar w przyszłości żyć i mieszkać w Wilnie i chcę mieć nie zhańbione niczym imię — zwrócić się do swego byłego szefa. — W imię uczuć gentelmeńskich, nie pozwalających skazać na śmierć człowieka bez udziału obrońcy, proszę powiadomić mnie na piśmie, czy krąży faktycznie nieuczciwe dla mnie plotki i czego dotyczą, abym mógł odrzucić posądzenia”.

Podczas wojny — Czarny Bór

„Na Antakali” opublikowało pismo „Horman”, wychodzące w Wilnie w latach 1916–18, w którym Alechnowicz pracował jako

korektor. Akcja sztuki dzieje się na Antokolu i w Werkach. Autor, który wyszedł ze sfery mieszczańskiej, dał jej nader ujemne świadectwo moralne.

Dramat wystawiono 26 grudnia 1916 w pomieszczeniu pocyrkowym na Placu Łukiskim, przystosowanym do teatralnych przedstawień i mającym w Wilnie największą widownię. „Komedia Alechnowicza „Na Antakali” była po prostu szlagierem — wspominała po latach J. Witan-Dubiejowska, której siostra w sztuce grała jedną z ról. — Masa ludzi, którzy białoruskim ruchem nie interesowali się, odwiedzali teatr białoruski. W tym czasie pisze sztuki „Na wiosny”, „Butrym Niemira”, „Mańka” i „Bazyliżek”.

Głodne bytowanie, różne zajęcia, które nie dają satysfakcji i pieniądze (w policji, malarza sztyldów, kontrolera liczników elektrycznych, korektora) nie zachęcają do pozostawiania w mieście. Wyjeżdża do Czarnego Bóru pod Wilnem, gdzie zatrudnia się jako wychowawca w białoruskim domu dziecka. Powstają tam latem 1917 roku dramaty „Kaliś” i sztuka dla dzieci „U ljasnym haszczary”, premiera której odbyła się w Czarnym Borze na tle żywych leśnych dekoracji (wydana w 1932 w Rydze).

W Czarnym Borze długo miesca nie zagrzeba i wraca do Wilna, gdzie podejmuje pracę starżaka. Pisze nowe utwory, które nie kończy i zniechęcony w czerwcu 1918 jedzie do Mińska. Linij frontu niemiecko-rosyjskiego przekracza pieszko i po 8 dniach bosy i oberwany, w przebraniu woźnicy przybywa na miejsce.

W Mińsku

Pracuje w teatrze i kończy wodevil „Czort i baba”, który wchodzi na sceny robotnicze i wiejskie. Powstaje dramat „Strachy życia”, który spotkał się z zarzutami zgłaszania kolorów w przedstawianiu dramatycznych wydarzeń. Nie zdążyły zakończyć się te dyskusje, jak powstają „Dziadźka Jakub” i jednoaktówka „Zaruczyny Paulinki” — jako ciąg dalszy sztuki J. Kupały „Paulinka”.

Reżyseruje i występuje na scenie, organizuje własny teatr. Po rewolucji w Niemczech wojska niemieckie opuszczają Mińsk, do którego wkraczają bolszewicy. Powstaje „Białoruski Teatr Sowiecki”, subsydowany bogato, z licznym personelem, ze znakomitą orkiestrą i dobrą orkiestrą, licznie odwiedzany przez publiczność. „...wpadanie agentów czczewiczajki do teatru — zamykanie drzwi wejściowych, kontrolowanie dokumentów, stały się zjawiskiem nader częstym, wreszcie codziennym — wspominał Alachnowicz — W końcu poszukiwania „kontrewolucji” z widowni przeniosły się za kulisy... przedstawienia zaczęły tracić na swej wartości artystycznej i stawały się coraz rzadsze. Wreszcie teatr zamarł”.

W zaistniałej sytuacji wiosną 1919 powraca do Wilna. Gdy Polacy jesienią wkraczają do Mińska jedzie tam. „Znowu nowe wypadki polityczne i nowe losy teatru” — stwierdza. Powstaje „Towarzystwo Sztuki Białoruskiej” i teatr finansowany przez polski Zarząd Ziem Wschodnich.

„Subsydium wypłacane bywa z opóźnieniem... lokal teatralny na lepsze dni tygodnia (niedziele i święta) oddano trupie polskiej — wspominał, — ponadto ówczesna cenzura teatralna... silnie krępowała działalność teatru białoruskiego”. Zabroniono wystawiania „Paulinki” i „Zrujnowanego gnazda” J. Kupały, „Butryma Niamiry” i „Kalisia” Alachnowicza.

„Białoruskaja Życio” pisała w grudniu 1919: „... w sercu Białorusi — w Mińsku, białoruski teatr dla siebie nie ma przystani”.

Mińsk opuściły oddziały polskie w lipcu 1920 i Alachnowicz wraca do Wilna. (Cdn.)

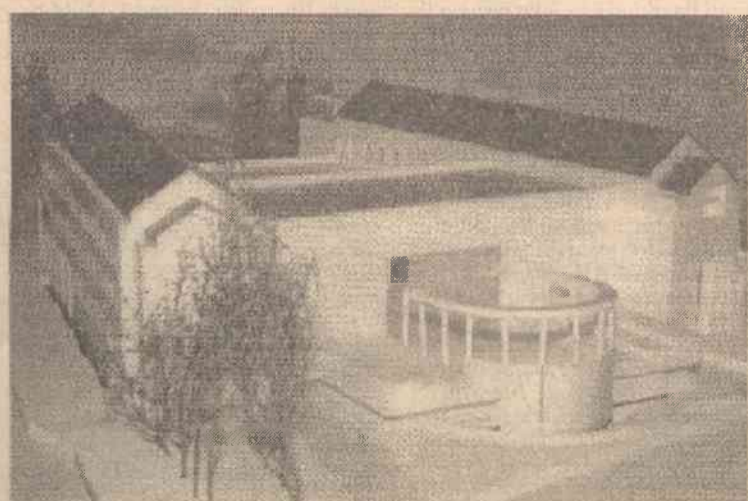
Dom Polski w Wilnie

26 lutego przez ks. Jana Kasiekiewicza i ks. Dariusza Stańczyka, przybyłego na tę okazję z Rzymu, w obecności zaproszonych przez kierownictwo ZPL wilnian i gości z Polski, został poświęcony plac pod budowę Domu Polskiego. U zbiegu ulic Nowogródzkiej, Kowieńskiej i Smoleńskiej (naprzeciwko zakładu „Dailé”). Już w kwietniu prace rozpocznie Poniewieskie Zjednoczenie Budowlane. Mają one potrwać około 30 miesięcy, czyli 2,5 lata. Większość przedsięwzięcia finansuje Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, będące w gestii Senatu RP.

Będzie to trójczłonowy budynek o powierzchni 5563 m² i kubaturze 31721 m³. A oto, jak według biuletynu „Wspólnoty Polskiej”, będzie wyglądał i funkcjonował Dom Polski:

„Część środkowa, widowiskowo-wystawiennicza, pozwoli zrealizować prawie każde zamierzenie kulturalne, dwa boczne, leżące wzdłuż ulic skrzydła zawierają będą — lewe: na parterze restaurację z zapleczem, na I i II piętrze hotel; prawe: na parterze sklepy i punkty usługowe, na I piętrze pokoje biurowe dla polskich organizacji społecznych, natomiast na drugim — biura dla polskiego (z założenia) biznesu, co powinno w istotny sposób, po pierwsze obniżyć koszty utrzymania obiektu dzięki dochodom z wynajmu, po drugie — w pozytywnym tego słowa znaczeniu — wzmocnić ruch finansowy i handlowy w tym rejonie miasta”.

A.P.



Makieta koncepcji architektonicznej Domu. Zdjęcie górne — widok na front budynku

Fot. Bogdan Szablowski

Rząd polski wobec Litwy w latach wojny

Krzysztof Tarka

W wyniku układu Ribbentrop—Molotow i działań wojennych, po 17 września 1939 r. ziemie wschodnie Rzeczypospolitej znalazły się pod okupacją sowiecką. Jednak na terenach północno-wschodnich sytuacja ta nie trwała długo. 10 października tego roku ministrowie spraw zagranicznych Związku Sowieckiego i Litwy podpisali w Moskwie układ, na mocy którego ZSRR przekazał Republice Litewskiej Wilno wraz z przyległym obszarem.

Przeciwko bezprawnemu przyłączeniu do Litwy terytorium RP 13 października protestował rezydujący jeszcze w Kownie poseł Franciszek Charwat. W nocy do ministra Stasysa Lozoraitisa podkreślił, iż Litwa przyjęła od ZSRR terytorium, które prawnie ZSRR się nie należało. Nazajutrz nadeszła odpowiedź z litewskiego MSZ. Stwierdzono w niej, że Wilno i okrug wileński, na mocy układu zawarte go między Litwą i Rosją Sowiecką 12 lipca 1920 r. stanowią integralną część Litwy. Od października 1920 r. miała się ona znajdować pod polską okupacją. W tej sytuacji Charwat 16 października demonstracyjnie opuścił Kowno. Wyjazd polskiego dyplomaty oznaczał faktycznie przerwanie dopiero co nawiązanych stosunków dyplomatycznych między obu krajami. Do Wilna Litwini wkroczyli ostatecznie 28 października 1939 r.

Na działania litewskie Rząd Polski na uchodźstwie w Paryżu zareagował bardzo powściągliwie. Wyrażała ona chęć nieporogania wzajemnych relacji. Niebawem doszło też do pierwszego, w nowej sytuacji politycznej, kontaktu polsko-litewskiego na emigracji. 31 października (zaledwie w trzy dni od zajęcia Wilna przez Litwę) minister spraw zagranicznych RP, August Zaleski, spotkał się w Paryżu z posłem litewskim we Francji Petrasem Klimasem. Emigracyjne władze polskie, kierując się zasadą *restitutio in integrum*, nie mogły zaaprobować faktów dokonanych, jakie zaszły we wzajemnych stosunkach. Rząd daleki był jednak od agresywnego stanowiska względem Litwy. Już wtedy zapewne liczono na ścisłą współpracę polsko-litewską po zakończeniu wojny. Charakterystyczne, że szef polskiej dyplomacji nie poruszył w rozmowie z posłem litewskim kwestii wileńskiej. Zaleski wyraźnie unikał wspomniania drażliwych dla Litwinów zagadnień. Jedyny postulat, jaki wysunął, sprowadzał się do chęci nawiązania stałej łączności z rządem litewskim. Stawiając minimalne postulaty liczono zapewne, że Litwini je zaprobują.

Odmienne sugestie napływały natomiast z okupowanego kraju. Zdecydowana większość polskiej ludności Wilna nastawiona była do działań litewskich nieprzychylnie, a nawet wręcz wrogo. Było to zresztą zrozumiałą konsekwencją zajęcia Wilna i restrykcyjnych posunięć Litwinów. Takiego stanowiska, dopuszczającego możliwość zbrojnej konfrontacji z Litwinami, zdecydowanie nie podzielano w kołach rządowych. Władze polskie na uchodźstwie we Francji starały się szukać jakiegoś *modus vivendi*, a przynajmniej nie tworzyć sytuacji konfliktowych. W początkowym okresie wojny widoczne były w sprawie litewskiej znaczne różnice między rządem a dowództwem krajowej konspiracji (szczególnie okręgowej komendy ZWZ w Wilnie). Stanowisko rządu było zdecydowanie bardziej umiarkowane, nastawione na współpracę, a nie na konfrontację z Litwinami. Nie bez wpływu na taki stan rzeczy pozo-

stawał relatywnie łagodniejszy ośmiomiesięczny (28 października 1939 – 15 czerwca 1940) okres okupacji litewskiej na Wileńszczyźnie.

Mysząc o powojennej organizacji państw mniejszych w Europie, władze polskie stanęły przed koniecznością rozwiązania kontrowersji w stosunkach polsko-litewskich. W grę wchodziły trzy zasadnicze warianty: inkorporacja Litwy, federacja polsko-litewska, bądź istnienie dwóch niezależnych i suwerennych państw — Polski i Litwy (pierwsze rozwiązanie nie było brane pod uwagę przez MSZ). Rozwój wydarzeń militarnych i politycznych zdecydował jednak o zupełnie innym układzie i kształcie relacji polsko-litewskich po zakończeniu działań wojennych. Rozbieżności w podstawowej dla obu stron kwestii wileńskiej sprawiły, że ewentualny kompromis był trudny do osiągnięcia. Nadzieje na zasadniczą poprawę stosunków z Litwą, przy jednoczesnym podkreśleniu nienaruszalności dotychczasowej granicy, nie miały realnych perspektyw.

Wiosną 1940 r. zaostreniu uległy relacje sowiecko-litewskie. Niebawem (formalnie 3 sierpnia) Litwa stała się kolejną republiką sowiecką. Opowiadając się za utrzymaniem przedwojennego *status quo*, rząd polski sprzeciwiał się aneksji Litwy przez ZSRR. W wyciecznych polskiej polityki zagranicznej przyjętych 24 sierpnia 1940 r. uzgodniono: „Przyjazne współżycie z Litwą jest stałym celem polityki Polski, dbając o niepodległość Litwy, a również przynależność do Litwy ujścia Niemna w Kłajpedzie, zajętej przez Niemcy, uznana jest w Polsce za słuszną”. Starając się skierować zainteresowanie Litwy ku Kłajpedzie, niewątpliwie licząc, że tym sposobem uda się ominąć sprawę Wilna — najbardziej zapalny i drażliwy element we wzajemnych stosunkach. Ewentualne zainteresowanie Litwy Kłajpedą, a w konsekwencji zaostrenie relacji litewsko-niemieckich, miało też w zamyśle władz polskich skłonić Litwinów do szukania poparcia w Polsce, a tym samym przyczynić się do poprawy polsko-litewskich stosunków. Przy pominięciu sprawy wileńskiej rząd polski gotowy był bowiem do najściślejszej współpracy z Litwą.

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej wywarł znaczący wpływ na próby zbliżenia do Polaków, podejmowane przez litewskich emigrantów. W nowej sytuacji politycznej, gdy Związek Sowiecki stał się sojusznikiem Wielkiej Brytanii, Litwini obawiali się, że Anglicy mogą zaakceptować wcielenie państw bałtyckich do ZSRR. Wobec braku większego zainteresowania ze strony władz brytyjskich problemem litewskim, kontakty z przedstawicielami rządu polskiego dawały szansę na aktualizację idei niepodległości Litwy na arenie międzynarodowej. Zdecydowało to o modyfikacji postaw emigrantów litewskich wobec władz polskich.

17 lipca 1941 r. charge d'affaires RP w Szwajcarii, Aleksander Ładoś, poinformował ministra Zaleskiego, iż zgłosili się do niego posłowie litewscy Petras Klimas i Eduardas Turauskas z oficjalną propozycją nawiązania rokowań z rządem polskim „co do porozumienia i współpracy na zasadzie suwerenności Państwa Litewskiego, ale związanej z Polską w federację regionalną”. Jak dotąd była to najdalej idąca propozycja ze strony litewskiej. Istotne było i to, że wystąpili z nią dyplomaci, związani z byłymi władzami niepodległej Litwy. Jed-

nak fakt, że nie istniał na emigracji rząd litewski, ani nawet jego surrogat w postaci komitetu narodowego, stawał pod znakiem zapytania ich kompetencje.

Wydawało się, że inicjatywa litewska wychodziła naprzeciw postulatowi polskiego MSZ. Trafiła jednak na skomplikowany dla polskiej dyplomacji okres. 5 lipca 1941 r. w Londynie doszło do pierwszego spotkania gen. Sikorskiego z ambasadorem sowieckim w Wielkiej Brytanii Iwanem Majskim. Rozmowy polsko-sowieckie zakończyły się, co prawda, podpisaniem 30 lipca układu o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, ale ich efektem był także kryzys rządowy i rezygnacja m.in. Augusta Zaleskiego z funkcji ministra spraw zagranicznych. W tych okolicznościach ewentualne rokowania z Litwinami musiały zejść na dalszy plan. Rząd polski zresztą i tak ustosunkował się do inicjatywy posłów litewskich dosyć chłodno, dopatrując się jej koniunkturalnego charakteru. Ze względu na splot kilku czynników (Wilno, ZSRR) kontakty z Litwinami stały się szczególnie skomplikowane. Do zagmatwania we wzajemnych stosunkach przyczyniło się też wejście w skład koalicji walczącej z Niemcami Związku Sowieckiego, państwa, które wysuwało roszczenia terytorialne wobec Polski i Litwy.

Ożywienie we wzajemnych kontaktach przyniósł początek 1942 r. Wpłynęły na to nasilające się informacje o rokowaniach brytyjsko-sowieckich. Z posłami litewskimi rozmawiali dyplomaci polscy w Londynie, Waszyngtonie, Bernie i Watykanie. Rząd polski zdecydowany był na kontynuowanie rozmów nie tyle z pojedynczymi dyplomatami, co z oficjalnym przedstawicielstwem Litwinów na emigracji. W miarę swych niewielkich, co prawda, możliwości wspierano więc Litwinów w ich staraniach o utworzenie rządu na terenie USA. Nie rezygnowano jednak z prowadzenia rozmów w Bernie.

Ostatecznie 15 czerwca 1942 r., wymieniwszy noty, Ładoś sfinalizował rokowania z Jurgisem Šaulysiem i Lozoraitisem. W nocy litewskiej wspomniano o ewentualnej woli wejścia wolnej, niepodległej i suwerennej Litwy do związku państw Europy Środkowo-Wschodniej. Podkreślano warunkowy i raczej ograniczony charakter uczestnictwa Litwy w planowanym związku (musi być on zgodny z interesem Litwy). Odpowiedź polska stwierdzała zainteresowanie suwerennością i niepodległością Litwy. Polacy zobowiązali się ponadto udzielić Litwie poparcia przy realizacji jej woli wejścia w skład konfederacji w Europie Środkowo-Wschodniej.

Paromiesięczne rozmowy polsko-litewskie toczono w Bernie, mimo obustronnych zgryzotów, kończyły się jednak — jak się mogło ówczasem wydawać — względny sukcesem. Bardziej wpłynęła na to niekorzystny dla Polski i Litwy rozwój sytuacji międzynarodowej (rokowania sowiecko-brytyjskie) niż rzeczywista chęć, a raczej możliwość porozumienia, satysfakcjonującego obie strony. Obiecające było to, że deklarowano gotowość do dalszych pertraktacji, a w końcu definitywnego uregulowania wzajemnych stosunków.

Skutkiem zbliżenia polsko-litewskiego na emigracji była też pomoc finansowa rządu polskiego dla litewskich działaczy politycznych w Szwajcarii i USA.

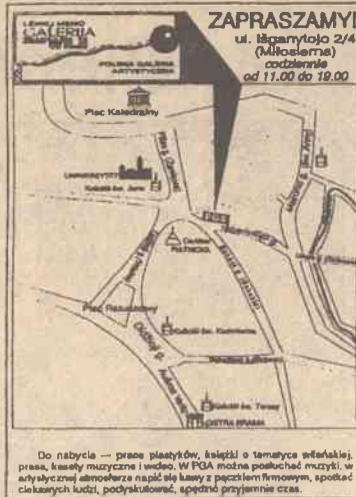
Już niebawem przeszkodą na drodze do dalszych rozmów, obok sprawy Wilna, stały się coraz licz-

niejsze informacje, napływające z okupowanej Polski, mówiące o udziale Litwinów w prześladowaniu Polaków na Wileńszczyźnie i Litwie. Jesienią 1942 r. doprowadziły one nawet do chwilowego zerwania kontaktów z Litwinami.

Tragiczna śmierć premiera rządu polskiego — gen. Władysława Sikorskiego, zbiegła się z ostatecznym fiaskiem idei federacji państw Europy Środkowo-Wschodniej, której rząd polski i osobiście gen. Sikorski był gorącym rzecznikiem. Odszedł polityk bardzo mocno zaangażowany w uregulowanie stosunków z Litwinami. Od tego momentu wydarzenia bieżące, przede wszystkim z zakresu relacji polsko-sowieckich, zdecydowanie zdominowały polską politykę zagraniczną, spychając kontakty z Litwinami na dalszy plan.

Mimo powściągliwości w sprawie litewskiej, podyktowanej chęcią niezadrażniania i tak bardzo już napiętych stosunków ze Związkiem Sowieckim, rząd Stanisława Mikołajczyka nie zmienił zasadniczo pozytywnego stanowiska Polski w sprawie niepodległości Litwy. Do rozmów już jednak nie doszło.

W lipcu 1944 r. kolejnej zmianie uległa sytuacja polityczna na Wileńszczyźnie. Już po raz trzeci od wybuchu II wojny światowej do Wilna wkraczała Armia Czerwona. Mimo represji, jakie dotknęły oba narody, nie doszło do współdziałania polsko-litewskiego. Nie wygasły dawne i niedawne animozje. Coraz bliższy był też koniec wojny i czas ostatecznych rozstrzygnięć w Europie Środkowo-Wschodniej. Jak się niebawem okazało, niekorzystnych tak dla Polski, a w jeszcze większym stopniu dla Litwy.



ZAPRASZAMY!
ul. Iŝganytoja 2/4
(Miłosierdzie)
codziennie
od 11.00 do 19.00

Prenumerata
Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 3.00 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej.
Nasz indeks: 0137
Informacji można zasięgnąć telefonicznie:
223020, 224245
Prenumerata roczna w Polsce wynosi 100 zł, półroczna — 50 zł, kwartalna — 25 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank BP oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, „Znad Wilni”, z poinformowaniem o tym redakcji.
Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przesyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.
Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.
Droży Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując „Znad Wilni”, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniacie ją Czytelnikom na Wschodzie!

SKAITMENINĖS KOMUNIKACIJOS
A TDD Communications Company

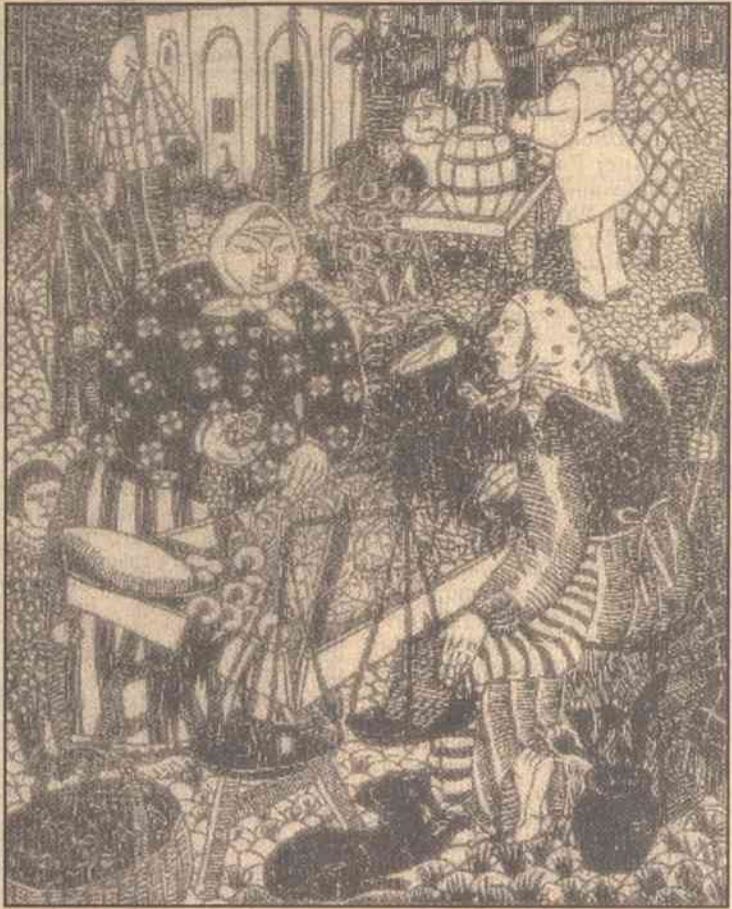
Tai, ko Jūs ilgai ieškojote -

VERSLO KATALOGAS INTERNETE

<http://www.lbg.lt>



Z Wileńskiej Teki



Hanna Milewska, Targ na Zarzeczcu, 1936

Podglądy

Handel obnośny

Od razu po rozpoczęciu pracy zaglądnął pierwszy petent. Nie, nie w sprawie mojej firmy, ale jego firmy. Zrzucił z plec torbę i zanim zdążyłem zaprotestować, zaczął wydobywać z niej grzebień — krótkie, długie, składane, różnokolorowe, dla fryzjersi i na każdą okazję. Potok jego słów nie dał mi wejść w słowo. Mężczyzna o sylwetce zapasnika jał wydobywać na dodatek różne kremy, dezodoranty i czort wie co jeszcze. Ciekaw byłem, czym to się kończy. Wreszcie uniósł ręce do góry i zastępył w usmiechu od ucha do ucha. Przez pewien czas, ale już bez entuzjazmu, zachwalał swój chłam, zbierając go do torby, po czym z wyrazem źle maskowanego wyrzutu opuszczał biurko.

Zanim ochłonąłem, już stała czarując uśmiechem blondynka i ze swej eleganckiej torebki coś wydobywała. Były to karty, wyglądem przypominające telefoniczne. Wobec damy nie miałem oporu. Tymczasem gęsto opowiadała o rozwoju motoryzacji na świecie i w naszym mmieście, o wzrastającej w związku z tym potrzebie usług. Wystarczy kupić za równowartość 10 dolarów (co na świecie nie jest dużą sumą — podkreślała) kartonik, żeby mieć zniżkę w warsztacie i myjni samochodów. Wygoda i oszczędność.

Tęgo dnia, pod nieobecność sekretarki, która akurat zachorowała, mogłem hurtowo nabyć zapalniczkę, przeterminowane o pół roku kalendarze, szaliki i krawaty z Turcji, zegarki i kalkulatory z Honkongu, chińskie chustki do nosa, zapatrzeć się w abonament teatralny, w kamasutry i święte księgi różnych sekt.

— Jedyną przyjemnością w całym tym obnośnym biznesie bywa atrakcyjna agentka — mówi mój znajomy Włodek, biznesmen pod każdym względem umiarkowany, — wtedy zostaje przynajmniej przyjemność rozmowy, mniej goryczy, gdy człowiek da się nabrać.

No, bo — okazuje się — zapalniczki są mniej niż jednorazowe, zegarki do kitu, krawaty bez koloru. Trudno też szukać po całym mieście tego wybranego zakładu samochodowego i myjni, a jak je znajdziesz, to nastoisz się w kolejce (dzisiaj!). Technik cię przyjmie, jakby zjadł kilo cytryn, bo technik lubi gotówkę, najlepiej z napiwkami. To jest gwarancja szybkości i jakości.

A teatr? Jakaż to wygoda chodzić na spektakle na taki abonament. Ale jak się zagłębi w szcze-

góły, to się okazuje, że teatr wystawia trzy sztuki rocznie, abonament nie obejmuje występów gościnnych. Słowem, dużo wyjątków.

Możesz nie kupować, a oferty wysłuchać musisz — oto racja drugiej strony. Jeśli każdy dziesiąty nie oprze się urokowi agentki, to już coś tam ona i firma wygrają. — Tylko po co wysłuchiwać wyciecznych ról wszystkich tych obnośników? — oburza się Włodek — To zajmie mnie pół dnia, a ile jeszcze odbierze ci czasu z życia coraz natrętniejsza reklama w radiu i telewizji?

Postanowiliśmy się bronić przed handlem obnośnym. Na drzwiach swych firm w dwóch językach napisaliśmy stosowne informacje, zakazaliśmy swym sekretarcom wpuszczania takich osób. Tym niemniej znajdują one sposób, żeby przedostać się — choćby w sprawie osobistej, przecież higiena jest jak najbardziej sprawą osobistą każdego z nas. Jak odmówić wejścia znajomemu ze szkoły, prawda początkowej, kumpłowi, z którym razem było się w wojsku?

Ponadto pomaga technika. Fax nawija całe rulony propozycji. Zeby je wszystkie wysłuchać przez telefon, trzeba by uruchomić dodatkowe etaty. Naprawdę, sztuka to nie lada, by na początku rozmowy odmówić, przy tym grzecznie i skutecznie. Jest to umiejętność w naszej szerokości geograficznej wręcz nieosiągalna. Najlepiej — zaproponować barter. Solidniejszy partner może na to pójść; ci, których interesują tylko pieniądze, i to gotówką od razu, po prostu odsiej się. I tu zaczyna się biznes dla wytrwałych, bo nie każdy potrafi zamienić abonamenty teatralne na cement, stale dostarczaną pizzę na książki, a usługi motoryzacyjne np. na pogrzebowe.

Trudna sprawa coś sprzedać, kiedy sprzedających coraz więcej. Z nostalgią wspominał inny handlarz obnośny, kiedy to przed laty pan Jan z Małej Rzeszy stał, bez względu na pogodę, dzień w dzień, przybywał z baniami mleka wprost od krowy. Jak go czekali! A gdy autobus się późnił, albo pan Jan zachorował, jakże martwiono się! Czasami dowiódł twarożek, świeże jarzyny, jagody, grzyby. Jakim to był wspaniałym obnośnikiem! Można powiedzieć, że przychodził tylko do wybranych. Tylko u niektórych dał się namówić na herbatę. Bo miał pan Jan nie tylko dobry towar, ale i honor, jaki jeszcze spotyka się u ludzi starszej daty na Wileńszczyźnie.

Tomasz Bończa

Wśród książek

Z działalności podziemia

Zamieszczone w dwóch niewielkich książeczkach materiały zostały przedstawione na sesji naukowej, zorganizowanej przez Samodzielną Pracownię Dziejów Ziemi Wschodnich II Rzeczypospolitej (1939–1945). Współtwórcą i kierownikiem Pracowni, działającej od 1991 r. w ramach Instytutu Studiów Politycznych PAN, jest znany i ceniony historyk, profesor Tomasz Strzembosz. Prezentowane artykuły zawierają wiele nieznanych szczegółów, dotyczących działalności polskiego podziemia na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie. Autorzy podejmują przede wszystkim problematykę walki zbrojnej. Zmienne i skomplikowane koleje losu, złożona struktura narodowościowa tych ziem sprzyjały różnorodnym konfliktom. W latach drugiej wojny światowej, w stosunkowo krótkim okresie czasu, północno-wschodnie kresy Rzeczypospolitej kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk. Najpierw zajęli je Sowieci, którzy odstąpili Wilno wraz z przyległym obszarem Litwie. Później wkroczyli Niemcy, a po trzech latach ponownie wrócili bolszewicy.

Zygmunt Boradyn dowodzi, iż obraz Armii Krajowej we współczesnej historiografii i publicystyce białoruskiej często jest tendencyjny i jednostronny. Uważa, iż białoruscy historycy nie wypracowali jeszcze własnego poglądu na problem Armii Krajowej. Obiegowa wersja historii powiela natomiast tezy z czasów Związku Sowieckiego. Kazimierz Krajewski przedstawił strukturę organizacyjną oraz działalność bojową w Okręgu Nowogródzkim AK. Z jego badań wynika, że już w 1942 r. powstały pierwsze patrole dywersyjne.

Momentem przełomowym w dziejach polskiej konspiracji na tym terenie był jednak rok 1943. Punkt ciężkości coraz wyraźniej przesunął się wówczas z działalności siatki konspiracyjnej na

organizowanie oddziałów partyzanckich. Niektórych aspektów aktywności AK na przełomie 1944/1945 r. dotyczą teksty Tomasza Łabuszewskiego (inspektorat grodzieński) i Andrzeja Chmielarza (Wileńszczyzna).

Warunki, w jakich funkcjonowało polskie podziemie, stały się bardzo trudne, a teren niszczony był oddziałami oraz agentami NKWD i NKGB. Pojedyncze grupy zbrojne przetrwały jednak do końca lat 40., do ostatecznego wyniszczenia ich przez Sowieców. Chmielarz błędnie pisze, iż komendant Okręgu Wileńskiego AK, ppłk Aleksander Krzyżanowski ps. „Wilk”, został aresztowany 16 lipca 1944 r. (data ta pojawia się niekiedy w niektórych starszych opracowaniach). W rzeczywistości nastąpiło to dzień później, o czym świadczą zresztą materiały przytaczane przez Chmielarza.

Zdecydowanie najlepszy jest artykuł młodego litewskiego historyka Arunasa Bubnysa o walce sowieckiego aparatu bezpieczeństwa z Armią Krajową na Litwie (Wileńszczyźnie) w drugiej połowie 1944 r. i na początku 1945 r. Autor dotarł do dotychczas niedostępnych materiałów NKGB i NKWD. Tekst zawiera wiele ważnych, a nieznanymi informacjami. Walka z polskim podziemiem przyniosła oczekiwane efekty. Sowieci aresztowali trzech kolejnych komendantów AK w Wilnie. W rezultacie „można stwierdzić, że na początku 1945 r. NKWD i NKGB udało się podciąć korzenie polskiego podziemia”. Można powiedzieć więcej: udało się rozbić dowództwo polskiego podziemia w Wilnie.

Krzysztof Tarka

Armia Krajowa na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie; Armia Krajowa na północno-wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej w latach 1942–1945, cz. 1, 2, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa, 1997

W Instytucie Polskim Plakat

„Salonem plakatu jest ulica. Wnętrze tego salonu to prawdziwy kalejdoskop zmieniających się ulotnych obrazów”. Te słowa Longina Tomaszewskiego pasują również na określenie wystawy plakatu, prezentowanej w Instytucie Polskim. Jedynym mankamentem jest zawężenie granic salonu do czterech ścian Instytutu i prezentowanej liczby eksponatów — do 20. To o wiele za mało, by nasycić się do woli tym rodzajem działalności plastycznej, ale wystarczające, by zorientować się w klasie polskiej szkoły plakatu.

Plakat od zawsze był powielany w dużej liczbie egzemplarzy i rozmieszczany w miejscach publicznych w celach informacyjnych i reklamowych. Mimo iż zawiadomienia tego typu istniały już w XV w., plakat w znanej postaci pojawił się ok. 1860 r. Pierwsi wielcy mistrzowie tej sztuki swe największe dzieła poświęcili reklamie przedstawień teatralnych. W następnym okresie plakat został oddany na służbę głównie reklam handlowej. W czasie I w.św. posługiwano się nim w celach propagandowych. Kolejne lata przyniosły okres świetnej koniunktury, za jego pomocą reklamowano dosłownie wszystkie rodzaje produktów, usług i wydarzeń. Po II wojnie światowej konkurencja radia i telewizji nieco zredukowały udział artystów w tworzeniu plakatów, zaś ich produkowanie i druk stały się domeną komercyjnej grafiki użytkowej.

W Polsce najwspanialszy okres przypada na lata 50. 60., zwane polską szkołą plakatu. Polakom udało się

wówczas wytworzyć swój własny styl na wysokim poziomie. Dla Amerykanów polski plakat był przykładem wolności w sposobie wypowiedzi artystycznej. Stąd też treść motta wystawy w Instytucie Polskim:

„Za każdym razem, kiedy amerykański artysta czuje potrzebę natchnienia, spogląda w kierunku Polski, gdzie znajdują się arcydzieła sztuki plakatu”.

Konkurencją dla plakatu polskiego na świecie może być tylko japoński. Ale różnorodność tych tradycji kulturowych pozwala nie bać się podobnej rywalizacji.

Eksponowane w Instytucie Polskim prace są legitymacją polskiej plastyki i pochodzą z kolekcji Zamku w Wilanowie, gdzie obecnie również odbywa się wystawa plakatu.

Obrazy ciekawych osiągnięć — to plakat filmowy, teatralny. Właśnie na to położyli nacisk organizatorzy wystawy, sprowadzając do Wilna prace takich artystów, jak Wiesław Wałkuśki, Waldemar Świerzy, Wiktor Sadowski, Leszek Zebrowski i inni. Z plakatów tych twórców emanuje elegancja wypowiedzi plastycznej, podkreślone są wartości kolorystyczne. Ich język jest prosty i jednoznaczny, a jednocześnie bogaty w treści. Rodzi się jednak w związku z tym pytanie, czy potrafimy je odczytywać, jakimi jesteśmy odbiorcami, stykając się na co dzień na ulicy z większą ilością plakatów. Czy duży stopień oswajania się z nimi nie jest przeszkodą w odbiorze. Wystawa zmusza do zastanowienia się na tym.

Teresa Dalecka

Tradycje

„Kaziuki” w Polsce



Okładka kaziukowego albumu

Niemal 80-osobowa grupa uczestników święta, które w Lidzbarku Warmińskim organizowane jest od roku 1990, wyruszyła w dniach 6–8 marca na spotkania z rodakami. Inicjatorem przedsięwzięcia ze strony litewskiej był dziennik „Kurier Wileński”.

Do udziału w imprezie gospodarze zaprosili też redaktora naczelnego dwutygodnika „Znad Wili”, który miał swe spotkania autorskie jako poeta obok Aleksandra Śnieżki. Te spotkania odbywały się równoległe do podstawowej imprezy i zgromadziły sympatyków poezji.

W licznych rozmowach i na konferencji prasowej uczestniczyli prócz przedstawicieli „Kuriera Wileńskiego” — zast. redaktora naczelnego Krystyny Adamowicz i red. Heleny Gładkowskiej — wspomniany przedstawiciel „Znad Wili” i Jadwiga Podmostko — red. naczelna „Przyjaźni”, pisma Samorządu Regionu Wileńskiego, kierownik wydziału kultury Samorządu Solecznickiego Zofia Griażnowa, prezes Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. Stanisława Moniuszki — Apolonia Skakowska i in.

Na „Kaziuki” w Polsce, które objęły również Olsztyn i Bartoszyce, przybyli: Zespół Pieśni i Tańca „Solczanie”, „Kabaret Wujka Mańka”, „Druzbanci”, ballady wykonywała przy własnym akompaniowaniu na gitarze Anna Poźlewicz, zaś całość programu artystycznego w gawędziarskim stylu prowadzili — Anna Adamowicz i Dominik Kuzniwicz.

Części artystycznej towarzyszył wielki kiermasz. Nabyć można było przede wszystkim palmy wileńskie, obrazy i wyroby rzemiosła ludowego z drewna i gliny, obwarzanki i serca ze stosownymi na tę okazję napisami.

Swe stoiska miała prasa. Z wielką przyjemnością odnotowuję fakt spotkania wileolettich Czytelników „Znad Wili” — państwa Kujawów, moich krewnych Dargiewiczów i Jaglińskich, poznania nowych Przyjaciół. Prasa wileńska była przyjmowana z wielkim zainteresowaniem i życzliwością.

Odnotować należy konferencję na temat życia Polaków na Litwie, z udziałem organizatorów imprezy, gości, jak też przedstawicieli Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna, dobrze znanego Czytelnikom „Znad Wili” badacza stosunków polskolitewskich i autora publikacji w naszym piśmie — prof. Mieczysława Jackiewicza. Nota bene ukazała się drukiem kolejna jego praca pt. „Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919–1940” (poszczególne artykuły, dotyczące tej tematyki, były drukowane w „Znad Wili”, w najbliższym czasie na naszych łamach dokonamy omówienia tej monografii).

Przy okazji imprezy pod znakiem „Kaziuka” wileńskiego wydano album pt. „Otwórzmy serca przed Słońcem”, autorstwa wspomnianych dziennikarzy „Kuriera Wileńskiego”, przy zaangażowaniu jako wydawcy i sponsora — Zarządu Miasta Lidzbarku Warmińskiego. Część fotografii wykonał wilanin Jerzy Karpowicz. Opracowanie można potraktować jako barwną kronikę dotychczasowych „Kaziuków” w Lidzbarku i okolicznych miejscowościach.

Romuald Mieczkowski